Cena numeru 10 groszy.

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

NR. 7. CZĘSTOCHOWA, DNIA 12 LUTEGO 1939 R. ROK XIV.

W hołdzie Ojcu Chrześcijaństwa.

Na 17-tą rocznicę wyboru i koronacji Ojca św. Piusa XI.



ROZWIĄZANA ZAGADKA.

Kiedy w styczniu 1922 roku przestało bić raz na zawsze serce Benedykta XV, cały świat katolicki stanął przed wielką zagadką: Kto też z pośród członków św. Kollegium Kardynalskiego zajmie miejsce przewcześnie zgasłego papieża z czasów Wielkiej Wojny, kto też ujmie w swe ręce ster łodzi Piotrowej i poprowadzi ją przez ciągle jeszcze wzburzone fale świata?

Pojmowano doskonale w tej chwili doniosłość mającego nastąpić wyboru. Rozumiano, że od następcy Benedykta XV zależeć będą w wielkiej mierze nie tylko losy Kościoła, ale i losy z trudem wielkim zabliźniającego swe rany świata. Nic dziwnego, że zagadka o przyszłym namiestniku Chrystusowym zajmowała wszystkich.

Nie długo jednak czekano na jej rozwiązanie. W dniu bowiem 6 lutego lotem błyskawicy obiegła świat wieść, że wybrańcem Ducha św. okazał się kardynał Achilles Ratti, arcybiskup Mediolanu, przed tem nuncjusz apostolski w Polsce.

W dniu zaś 12 lutego dowiedział się świat, że nowoobrany papież, rozpoczynający swe miłościwe rządy pod imieniem Piusa XI, przyjął na swe skronie potrójną koronę papieży.

I odtąd corocznie przez 17-cie już lat z rzędu odzywa się w sercach wiernych dzieci Kościoła wspomnienie tych chwil. Biegną w rocznicę tych dni do stóp sędziwego już Ojca Chrześcijaństwa myśli i uczucia całego świata katolickiego z czcią i podziwem rozważającego siedemnastoletni okres jego pontyfikatu.

KOLUMNA KOŚCIOŁA ŚW.

Czy zresztą tylko świata katolickiego? Rządy Piusa XI wykazały jak dalece wzrosło znaczenie papiestwa, reprezentowanego dziś przez jedną z najwybitniejszych postaci na Stolicy Piotrowej.

Wystarczy przypomnieć sobie że właśnie za czasów Piusa XI odzywają się z różnych stron, nawet nie katolickich, głosy o sile i powadze papiestwa, a zarazem o prawdziwości Kościoła katolickiego. Czyż nie dowodzi tego choćby słynny memoriał z przed kilku lat 3-ch tysięcy pastorów anglikańskich, wypowiadających się za potrzebą powrotu do jedności z kościołem rzymskim?

I czy nic nie mówi wielka liczba placówek dyplo-

matycznych przy osobie obecnego Ojca św.? Wszak w roku 1914 tylko 14 narodów miało swych przedstawicieli przy Watykanie. W roku 1921 liczba ta wzrosła do 24, a dziś już 37 państw utrzymuje swych posłów przy Stolicy Świętej, z których aż 14 jest z tytułem ambasadorów. A wiedzieć trzeba, że tych 37 przedstawicieli dyplomatycznych reprezentuje nie tylko państwa katolickie.

I czy nie mają oczywistej wymowy częste fakty składania wizyt w Watykanie przez głowy koronowane, szefów państw i rządów, ministrów, uczonych wszelkich ras, narodowości i wyznań?

Tak! Łódź Piotrowa kierowana przez Piusa XI płynie równo i spokojnie na oczach całego świata, budzący zdumienie, zachwyt, a nade wszystko szczere i głębokie uznanie.

Jakże fałszywym prorokiem okazał się b. przywódca socjalistów francuskich Jaurès (czytaj: Żore), który wołał z trybun w roku 1903: „Morze się cofa, a łódź Piotrowa porzucona przez falę osiada na mieliźnie". Wątpić można, czy dziś w gronie współwyznawców Jaurès'a znajdzie się choć jeden, który chciałby podtrzymać to twierdzenie. Bo papież dziś potężniejszy jest, niż kiedykolwiek.

WIARA NIEUGIĘTA.

Jeśli tę prawdę postawić dziś można bez wahania jako twierdzenie, to przyznać trzeba zarazem, że wielką w tym zasługę ma postać Ojca św. Piusa XI.

Wspomnieliśmy na wstępie niniejszego artykułu, że od nowego papieża oczekiwał świat w roku 1922 wiele. Siedemnastolecie rządów Piusa XI dowodzi, że papież ten nikomu nie sprawił zawodu.

Wielkim umysłem, jak rzadko kto ze współczesnych, ogarnia potrzeby świata. Potrafi dojrzeć niebezpieczeństwo u źródeł, a przekonany o swym odpowiedzialnym posłannictwie, ma też odwagę wskazać na grożące zło i mężnie przeciwstawić się mu. Tak było przed laty, gdy wśród powszechnego „zaprzysiężonego milczenia" powstał w obronie katolików meksykańskich, tak było gdy potępił zdecydowanie i ostro bezbożny bolszewizm, tak też było, gdy z powagą ale i stanowczo osądził zasady nowoczesnego pogaństwa pod rządami Hitlera.

Kiedy jednak interwencje współczesnych polityków przynoszą często wojnę zamiast zamierzonego pokoju, Pius XI niesie tylko pokój.

PAPIEŻ POKOJU.

Już pierwszy Jego krok po wyborze na papieża w r. 1922 znamionował ten kierunek Jego działalności. Błogosławiąc wówczas z balkonu Bazyliki św. Piotra „urbi et orbi" — „miastu i światu", dał poznać ideę, która będzie ożywiała jego rządy. Ideą tą miała być idea pokoju. Dał jej potem wyraz w pierwszym orędziu apostolskim, w którym rzuca hasło swej dalszej działalności: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym". W kilka lat później normuje długotrwały zatarg zrządem włoskim, doprowadzając do utworzenia maleńkiego ale wolnego państwa watykańskiego. W latach następnych pośredniczy w sporze miedzy republikami amerykańskimi, normuje sprawy Kościoła w kilku państwach przez zawarcie konkordatów, słowem służy wiernie idei pokoju.

Umyślnie wysunęliśmy tę stronę działalności Piusa XI na czoło jego wielkich zasług, najlepiej bowiem oddaje ona świadectwo zasadniczej linii pontyfikatu obecnego Ojca św.

Zdwać sobie jednak trzeba sprawę, że działalność Piusa XI jest daleko szersza. Nie ma prawie dziedziny życia, na którą nie zwrócił by uwagi Ojciec św.

PAPIEŻ SZEROKICH HORYZONTÓW.

Do historii przejdzie On jako papież pokoju, misyj i Akcji Katolickiej. Ale i to nie wyczerpuje jeszcze zakresu Jego zainteresowań. O misje troszczy się jak mało kto. Szuka nowych dróg, które mogą przyspieszyć zjednanie Kościołowi mas niewierzących. Rozwiązanie sprawy widzi w tworzeniu zastępów kleru tubylczego.

Akcję Katolicką nazywa „źrenicą swego oka". Przeznacza jej do spełnienia wielkie zadania, każe jej niemal tworzyć nową, Chrystusową przyszłość. Ale i o innych sprawach nie zapomina.

Coraz to stawia przed oczy ludzkości nowe przykłady świętości ,cnót bohaterstwa, ofiary i poświęcenia. Nawołuje do praktyk religijnych. Broni chrześcijańskiego wychowania młodzieży. A gdy świat załamuje się pod ciężarem skutków błędnej polityki społecznej i gospodarczej, w epokowej encyklice „Quadragesimo Anno" rzuca myśl odrodzenia życia społecznego na zasadach Chrystusowych.

SERCEM Z PAPIEŻEM.

Mówić dokładnie o działalności Piusa XI jest trudno. Nie pozwalają na to ramy artykułu i gazety. Ale to, czego tu niepodobna pomieścić, mieści się w sercach wiernych całego świata. Dlatego te serca biją dziś tak żywo, dlatego ślą w modlitwach do Stwórcy tyle wyrazów wdzięczności za Tego opatrznościowego dla Kościoła i świata męża, dlatego drgają taką dumą, że wieńcem otoczyć dziś mogą tak wybitnego na tle epoki Ojca Chrześcijaństwa czynami swymi potwierdzającego nadaną Mu przed wiekami nazwę w starej przepowiedni, nazwę dumną i zaszczytną: „Fides intrepida" — „Wiara nieugięta".

Kiedy przed kilku tygodniami szef rządu angielskiego opuszczał progi Watykanu po konferencji z Ojcem św., oświadczył wówczas ze wzruszeniem dziennikarzom że tej chwili nigdy nie zapomni.

Wielkiego umysłu, gorącego serca Piusa XI, nienniezmordowanej pracy tego 80-letniego patriarchy Świętego Kościoła nie zapomni nigdy zwłaszcza każde serce katolickie!

R

Poznaj Pismo Święte.

Wybrał z ksiąg Pisma świętego X dr Ufniarski.

Księga rodzaju IV.

w. 1. Adam po tym poznał żonę swoją Ewę, która poczęła i porodziła Kaina, mówiąc: otrzymałam człowieka przez Boga.
2. I znowu porodziła brata jego Abla. A był Abel pasterzem owiec, Kain zaś oraczem.
3. I stało się po wielu dniach, iż Kain ofiarował Panu dary z owoców ziemi.
4. Abel też ofiarował z pierworodnych trzody swojej i z tłustości ich. I wejrzał Pan na Abla i na dary jego.
5. Ale na Kaina i na dary jego nie wejrzał. I rozgniewał się Kain bardzo i spadł na obliczu swoim.
8. I rzekł Kain do Abla, brata swego: „Wynijdźmy na pole". A gdy byli na polu, powstał Kain na Abla, brata swego, i zabił go.
9. I rzekł Pan do Kaina: „Gdzie jest Abel, brat twój?" A on odpowiedział: „Nie wiem. Zalim ja jest stróżem brata mego?"
10. I rzekł do niego: „Coś czynił? głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi.
11. Teraz tedy będziesz przeklętym na ziemi, która otworzyła paszczę swą i przyjęła krew brata swego z ręki twojej.
12. Gdy ją uprawiać będziesz, nie da tobie owoców swoich; tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi."

Na niedzielę Mięsopustną.

EWANGELIA. Łuk. XIII. 4—15.

W on czas: Gdy zebrała się wielka rzesza, a i z miasta garnęli się do Jezusa, przemówił w przypowieści: „Wyszedł siewca by zasiać ziarno swoje. A kiedy siał, jedno padło podle drogi, zostało zadeptane, i ptactwo powietrzne wydzióbało je. Inne zaś padło na grunt skalisty, a zakiełkowawszy, uschło, bo nie miało wilgoci. Inne znowu padło między osty a osty razem wzrosły, i przygłuszyły je. Inne wreszcie padło na ziemię dobrą i wzrósłszy, przyniosło plon stokrotny". Mówiąc to, wołał: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!" — I pytali Go uczniowie Jego: „Co oznacza ta przypowieść?" A On im rzekł: „Wam dano poznać tajemnicę królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby „patrzyli, a nie widzieli; i słuchali, a nie rozumieli" (I. 6, 9). To zaś oznacza owa przypowieść: Ziarnem jest słowo Boże; a podle drogi są ci słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porywa słowo z ich serca, aby przez wiarę nie bylizbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy z radością przyjmują słowo, skoro posłyszą, ale ci nie mają korzenia, którzy wierzą do czasu, a w chwili pokusy odpadają. A to, które padło między osty, oznacza tych, co słuchają, nie wśród drogi troskami, bogactwem i rozkoszami życia bywają przyduszeni i plonu nie przynoszą. A to, co jest na dobrej ziemi, oznacza tych, którzy w dobrym i szczerym sercu, usłyszawszy słowo, zachowują je i w cierpliwości plon przynoszą."

O plon stokrotny.

„Wyszedł siewca, by zasiać ziarno swoje"... Oto początek przypowieści Chrystusowej, którą Kościół czyta nam w niedzielę dzisiejszą. Jak wszystkie obrazowe przemówienia Zbawiciela, i to również niesie nam jasne i głębokie prawdy. Zastanówmy się przez chwilę nad treścią przypowieści. „Wyszedł siewca, by zasiać ziarno swoje"...

Nie tylko ten, komu los pozwolił pracować na własnym kawałku gruntu ,ale każdy oceni łatwo z jakim świętym namaszczeniem rzuca człowiek garście złocistego ziarna na przygotowaną glebę, jak ogląda w duszy wzejście maleńkich zrazu roślinek, kołyszące się później łany zboża, nim sierp czy kosa położy je na zagonie.

Im pulchniejsza i tłustsza gleba, tym większe są nadzieje siewcy na przyszły plon. Ileż jednak zbiera się w jego duszy smutku, gdy widzi wystające z ziemi kamienie, gdy przewiduje, że wraz z roślinami ukażą się osty i ciernie i utrudnią, a może i zgłuszą wzrost ziarna. Na takim gruncie nie wzejdzie ono; daremny będzie trud rolnika.

„Ziarnem jest słowo Boże" — przenosi Zbawiciel myśl naszą na teren dusz. Przyszedł Jezus, by posiać w tych duszach prawdy życia. Aby człowiek nie łaknął i nie szukał próżno na manowcach środków do zaspokojenie głodu duszy.

O, gdyby wszystkie dusze dobrą okazały się glebą. Wszak Bóg sam powierza je człowiekowi. Bóg też sam chce je uprawiać i Bóg chce z nich zbierać plon najwyższy. Ale „podle drogi są ci słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porywa słowo z ich serca, aby przez wiarę nie byli zbawieni".

Biedni! Wrogowi zbawienia otwierają na oścież drzwi duszy. Lęk przed walką, zamiłowanie w wygodach, przywiązanie do rzeczy ziemskich, paraliżują ich wolę. Nie znajdują sił, by przeciwstawić się niewoli śmiertelnego wroga. I dają wykraść sobie skarb najdroższy.

„A na gruncie skalistym są ci, którzy z radością przyjmują słowa... którzy wierzą do czasu... a w chwili pokusy odpadają.

I tych nie brak wśród ludzi. W szczęściu, pomyślności, gotowi są pójść za głosem Bożym wszędzie. Marzą w duchu o szczycie Taboru. Gdy jednak przyjdzie próba upadają. Nie mają siły i chęci dzielić z Jezusem męki Kalwarii.

Są inni, którzy słuchają słowa Bożego, ale w duszach ich, pełnych ostów i cierni, nie znajduje ono podatnego gruntu pod wzrost. I ci żadnego niebu nie przynoszą plonu. Ci są najnieszczęśliwsi.

Zapewnia nas przecież Boski Siewca, że są i tacy, którzy z radością przyjmują słowo, pielęgnują je troskliwie w swej duszy i w cierpliwości plon przynoszą.



Jezus-Siewca nasienia dobrego.

Zastanowię się, do którego radzaju ja należę...

Duszę moją obsiewa sam Boski Siewca. Mówi do mnie natchnieniami swymi, uczy mnie i przestrzega głosem Kościoła, przemawia do duszy przez dobrą książkę i gazetę. Tyle słodyczy w Jego słowach, tyle ukochania dla mnie...

A ja?.. .Może kamieniami złych czynów zagłuszyłem boski posiew ,może ostatni stłumiłem go, a może... może do duszy mojej żadne słowo nie dochodzi, bom zeszedł z dróg, po których chodzi Siewca i błąkam się po manowcach, głodny, ubogi, jak syn marnotrawny?

Idzie czas postu. Milkną echa światowe. W duszy mojej pustka przejmująca. Ach, otworzę ją na posiew boski, pocznę pracować nad gleba jej. Miłość do Zbawiciela pozwali mi wypielęgnować w duszy mojej plon stokrotny.

M.

„Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną".

JE. Ks. Arcybiskup Metropolita lwowski obrz. łac. Bolesław Twardowski ogłosił list pasterski do duchowieństwa i wiernych swej archidiecezji o obowiązku miłości Boga i o sposobach spełniania tego najważniejszego przykazania. Zdawało by się, że dziś, gdy pogan znamy tylko ze słyszenia, gdy minęły wieki od zwycięstwa Kościoła katolickiego nad pogaństwem w naszej części świata — nie ma potrzeby przypominać ludziom o pierwszym przykazaniu Dekalogu: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną". Ale niestety nieprzyjaciel sprawy Bożej nie ustaje w sianiu kąkolu.

„Miał Kościół święty zawsze licznych i zaciekłych wrogów, ale przez długie wieki atakowali oni tylko poszczególne dogmaty wiary świętej, w nowszych zaś czasach coraz śmielej odrzucają całą chrześcijańską prawdę. W ten sposób wracają do sposobów walki, jakich używali poganie w pierwszych wiekach. Możnaby nawet powiedzieć, że dzisiejsi bezbożnicy przewrotniej jeszcze niż dawni poganie postępują, bo odrzucają w ogóle wiarę w Boga, gdy tamci przynajmniej swoich bożków czcili. — Są... i tacy, którzy tęsknią obecnie do dawnych pogańskich bożków, jakich w dawnym kraju czczono przed przyjęciem chrześcijaństwa. Tak jest już w rozmaitych krajach, a przede wszystkim u naszych zachodnich sąsiadów, gdzie na gwałt i przy użyciu tych środków, jakimi rozporządza jedno z najpotężniejszych państw dzisiejszych, tworzy się pewnego rodzaju nową niemiecką, rasową religię. I u nas próbują niektórzy takich rzeczy. Z wielkim nieraz zapałem, godnym zaiste lepszej sprawy, starają się wskrzesić religię dawnych Słowian, religię, o której skąpe tylko i niedokładne przechowały się wiadomości. Próbowali ją najpierw zaszczepic wśród inteligencji, ale bardzo niewielu tylko zdołali uwieść i zbałamucić. Ogromna większość naszych warstw wykształconych oparła się tym zakusom. Szczególnie kochana nasza młodzież akademicka, jak zresztą i w wielu innych krajach, z miejsca i stanowczo przeciwstawiła się tej bezbożnej działalności i śmiało i otwarcie przyznaje się do Kościoła katolickiego i spełnia jego święte przepisy. Widząc przeto, że tu nie znajdą oparcia, zwrócili się ci szerzyciele pogaństwa ku warstwom mniej wykształconym, zwłaszcza ku wiejskiej młodzieży. I w ten sposób powtarza się u nas historia z przed półtora tysiąca lat. — Słusznie, zwłaszcza u nas, takich, którzy te zasady przyjmują nazywamy neopoganami, nowymi poganami, bo znowu po wsiach głównie spotykamy nielicznych na szczęście tych haseł wyznawców, obałamuconych przez płytkie broszury i gazety, lub przez niektóre wiejskie uniwersytety, które tego rodzaju baśnie podają swym niekrytycznym słuchaczom jako rzetelną prawdę. Cała pociecha w tym, że zwykle nie długo trwa taka moda na pogaństwo. Wkrótce życie samo na bok ją usuwa, bo pokazuje, jak trudno jest być prawdziwie uczciwym i szlachetnym bez pomocy Bożej łaski, jak wielkim ciężarem dla swego otoczenia staje się ten kto nie spełnia Bożych przykazań, kto nie miłuje po chrześcijańsku Boga i bliźniego".

Ks. Arcybiskup pisze dalej, że nie trzeba przeceniać siły tych neopogańskich ruchów, ale nie wolno zachowywać się obojętnie wobec zbłąkanych braci. Trzeba czuwać nad tymi, którym grozi niebezpieczeństwo utraty prawdziwej wiary. Traktować należy neopogan jako swego rodzaju sekciarzy. Walczyć z duchową zarazą gorącą gorliwością o chwałę Bożą, stawać w szeregach Akcji Katolickiej, która ma środki ku temu, by mogła realizować swoje hasło „Budujmy Polskę Chrystusową".

KOLEGIUM KARDYNALSKIE LICZY OBECNIE 62 PURPURATÓW.

Wskutek zgonu ś.p. kardynała Al. Kakowskiego i kardynała Skrbenskiego liczba kardynałów zmniejszyła się do 62, z czego 35 Włochów i 27 innych narodowości. Wśród kardynałów jest 6 Francuzów, 4 Niemców, 3 Amerykanów z Ameryki Północnej, 3 Hiszpanów, 1 Polak, 1 Węgier, 1 Belgijczyk, 1 Anglik, 1 Irlandczyk, 1 Portugalczyk, 1 Czech, 1 Kanadyjczyk, 1 Brazylijczyk, 1 Argentyńczyk i 1 Syryjczyk.

Obecnie są przy życiu tylko dwaj jeszcze kardynałowie, którzy otrzymali kapelusz kardynalski z rąk papieża Piusa X, mianowicie kardynałowie Granito Pignatelli di Belmonte oraz kardynał O'Connel, arcybiskup Bostonu. — Z mianowanych przez Benedykta XV kardynałów żyje dziś jeszcze dziewięciu. Reszta kardynałów w liczbie 51 otrzymało kapelusz kardynalski z rąk Ojca św. Piusa XI.

W OSWOBODZONEJ BARCELONIE 600.000 OSÓB SŁUCHA UROCZYSTEJ MSZY ŚW.

W oswobodzonej spod czerwonego jarzma Barcelonie na Placu Katalońskim odprawiona została uroczysta Msza św., którą wysłuchało około 600.000 osób. Było to pierwsze nabożeństwo odprawione publicznie po długich miesiącach niewoli mieszkańców Barcelony W pierwszych szeregach przed ołtarzem klęczała grupa zwolnionych z komunistycznych więzień kobiet i dziewcząt. Zostały one uratowane przez członków międzynarodowego Czerwonego Krzyża, w chwili, gdy dozorcy kobiecego więzienia, w którym się znajdowały, przygotowywali na gwałt samochody ciężarowe, aby przewieźć nieszczęśliwe kobiety do okolic jeszcze zajętych przez czerwonych. Na piersiach kobiet, jak również mężczyzn, zwolnionych z więzień komunistycznych, widniały ich numery więzienne z przypiętymi kokardami o barwach narodowych. W chwili Podniesienia nad placem przeleciały w szyku bojowym trzy wielkie samoloty, zaś generał Yague i wszyscy obecni wojskowi sprezentowali broń. Po zakończonym nabożeństwie generał Yague zaintonował Pieśń Falangistów.

NARODOWCY HISZPAŃSCY ZNAJDUJĄ KORONĘ MATKI BOSKIEJ Z TOLEDO.

Agencja Havasa podała wiadomość o odnalezieniu w ogrodzie pewnej willi podmiejskiej w pobliżu Barcelony dwóch szczerozłotych koron ozdobionych rubinami, topazami i perłami wielkiej wartości. Jak twierdzi wyżej wymieniona agencja, jedna z tych koron, których wartość przewyższa kilka milionów pesetów, ozdabiała figurę N. M. Panny, Patronki Toledo.

Podług brzmienia oficjalnego komunikatu z Salamanki, znaleziono w pałacu, w którym mieszkał Negrin, szkatułkę, zawierającą kilka milionów monet w walucie zagranicznej, większą ilość biżuterii oraz dwie złote korony, z których jedna przypuszczalnie jest koroną Matki Boskiej z Sagrario w Toledo.

UWOLNIENIE BISKUPA BARCELONY.

Nadeszła wiadomość o oswobodzeniu biskupa Barcelony msgra Irurita'y Almandoz, któremu w chwili wybuchu rewolucji udało się uniknąć uwięzienia i który przez szereg miesięcy przebywał w ukryciu aż do zjawienia się wojsk narodowych. Wiadomość ta wywołała żywą radość w kołach watykańskich, gdzie biskup Barcelony cieszy się wielkim poważaniem ze względu na swe cnoty apostolskie. Brak na razie szczegółów tego uwolnienia, wiadomo jednak, że w ukrywaniu się pomagali mu pewni rewolucjoniści barcelońscy, którzy mimo różnic politycznych, szanowali go i poważali ze względu na jego miłosierdzie.

Bądź przyjacielem „Niedzieli"!

Bezdroża akcji odżydzeniowej.

Słowa, za którymi nie idzie czyn.

Zdawało się, że po głośnej interpelacji O. Z. N. w sprawie żydowskiej, nabierze ta sprawa właściwego rozmachu, że społeczeństwo polskie dojrzy nareszcie jakieś próby, zmierzające do pomniejszenia nadmiernych wpływów żydostwa w naszym kraju.

Niestety, jak dotąd przynajmniej, skończyło się wszystko na słowach. Żadnych zmian nie widać.

Nie należy sądzić, że nie zdajemy sobie dobrze sprawy z tego, że tak poważnego zagadnienia nie rozwiąże się jedną interpelacją sejmową, ani nawet jednym dekretem. Owszem, doskonale widzimy trudność sprawy. Ale ciągle niezrozumiałe wydaje się nam to wyczekiwanie na jakąś stosowną chwilę, na jakąś zmianę warunków, a bardziej jeszcze pewne wypadki faworyzowania żydów, przy równoczesnym głoszeniu haseł antyżydowskich.

Niezrozumiałe przywileje.

Przykrym dokumentem tego nienormalnego stanu rzeczy jest list, jaki na swych łamach zamieściło przed niedawnym czasem pismo p. t. „Jutro Pracy". Zawiera ten list skargę byłego emigranta we Francji, który po powrocie do kraju, postanowił zająć się handlem na kresach Polski. Warunki jakie tu zastał napełniły go goryczą. „Na cały nasz powiat — pisze — są trzy hurtownie solne, ale żydowskie. Hurtownię spirytusową, na którą koncesję ma Związek Inwalidów, też żyd prowadzi, czerpiąc z tego zyski". Jak z dalszej treści listu wynika emigrant ów starał się o koncesję dla siebie, starania te nie odniosły jednak w ciągu kilku lat żadnego skutku.

Redakcja „Jutra Pracy" dała nad tym listem i nad swoimi uwagami do niego nagłówek „Bojkot Polaków". Trudno rzeczywiście inaczej nazwać to niezrozumiałe stanowisko monopoli państwowych wobec kupca Polaka.

Czym są żydzi w naszym życiu gospodarczym, o tym dobrze u nas wiadomo. Obawą napełnia nas wzrost ich wpływów jak i nieprzychylne stanowisko wobec państwowości polskiej ,o czym świadczą liczne przestępstwa podatkowe, dewizowe i t. p. To też conajmniej dziwne musi się wydawać tak widoczne faworyzowanie ich pod pewnymi względami.

Inne znów pismo łódzkie podaje niemniej ciekawy przykład z tej dziedziny. Oto pewien młody Polak założył sobie w Łodzi sklep spożywczy w dzielnicy robotniczej. Znalazł też życzliwość i poparcie ze strony klijenteli. Kiedy jednak rozpoczął starania o uzyskanie prawa do sprzedaży wyrobów monopolu tytoniowego, co mogło znacznie zwiększyć powodzenie jego sklepiku, otrzymał od kierownika Zakładu sprzedaży odpowiedź odmowną. Prośbę swą ponawia kilka razy ,zawsze jednak bez skutku. W tym samym jednak czasie „gładko" pozwolenie takie otrzymał sklepik żydowski. Placówce Polaka wobec takiego stanu rzeczy grozi likwidacja, placówki natomiast żydowskie rozwijają się normalnie.

I na cóż zdadzą się szumne hasła o popieraniu polskiego handlu, o bojkocie ekonomicznym ,jeśli nie idzie za nimi czyn, jeśli bojkot zwraca się raczej przeciw kupcowi polskiemu?

Nic bez żydów.

To samo pismo łódzkie przynosi zarządzenie Polskiego Związku Bokserskiego, zezwalające na używanie we wszystkich zawodach rękawic wykonywanych wyłącznie przez Fabrykę Artykułów Sportowych „Astra" w Siedlcach.

Wolno Związkowi stawiać zawodnikom pewne wymagania i o to pretensji do niego mieć nei można. Co jednak skłoniło Zwiazek do zawarcia umowy w sprawie dostarczania rękawic prze zfabrykę, której właścicielami są sami żydzi: Sucher, Jabłoń, Apfelbaum i Chaim Dawid Gurstein? Czy polski sport żadną już miarą nie może obejść się bez żydów?

Kiedyż wreszcie zrozumiemy, że polski rzemieślnik i kupiec, walczący często z ogromnymi trudnościami ,czeka na zarobek od swoich i kiedyż zaczniemy go popierać, aby się nie załamał, ale umacniał swoje przedsiębiorstwo w przekonaniu, że pracą swoją przyczynia się do wzrostu polskiego stanu posiadania i przy życzliwym poparciu Polaków?

Dlaczego?

Nie jest też żadną tajemnicą zbyt życzliwy dotąd stosunek Polskiego Radia do żydów. O wpływach żydowskich w Radio pisaliśmy już, nie chcemy się więc powtarzać. Od tego czasu zmieniło się nieco na lepsze i to podkreślić należy z zadowoleniem. Ale pewne sprawy nadal budzą zastrzeżenia.

Zwrócił na nie uwagę w swym przemówieniu w Sejmie poseł Żeńczykowski: „W roku ubiegłym — mówił on — w bardzo dużym stopniu zostały zmiejszone bezpośrednie wpływy żydów na mikrofon.

Akcja ta trwa nadal i należy apelować, aby była jeszcze silniejsza. Płyty wypożyczane są z firm żydowskich. Czy prawdą jest, że urzędnik Polskiego Radia, który ma wpływ na zakup płyt, jest stałym współpracownikiem firmy żydowskiej „Syrena Elektro"?

Radio Polskie oddaje na usługi swój mikrofon „Radioinformatorowi". „Radioinformator" wydaje czasopismo, na którego czele stoi Dawid Frydman, syn Arona i Blumy".

A więc znów jak się okazuje bliski kontakt Radia z żydami. Czy długo jeszcze nie potrafimy się obchodzić bez żydów i korzystać z ich usług, płacąc za nie drogo? Gdzież tu odżydzenie kraju?

Co usprawiedliwia stanowisko polskie?

Powie ktoś, że zwracając uwagę na te sprawy szerzymy zasady jakiegoś polskiego rasizmu. Niech nas Bóg broni od tego. Nie odmawiamy wcale prawa do życia żydom, nie moglibyśmy cieszyć się z ich prześladowań, ale też nie uważamy za naturalne i dobre jakieś wyróżnianie ich i uprzywilejowanie kosztem ludności rdzennie polskiej.

Nie uważamy tego za naturalne z tej przede wszystkim przyczyny, że żydzi nie poczuwają się do obowiązku stosowania się do wymagań polskiej racji stanu. Odpłacanie się za gościnność popieraniem komunizmu, zohydzenia wojska („cześć wam zabójcy sankcjonowani"!), nawoływanie do buntów w wojsku („odrzućcie bagnet ,broń i kask"), do bolszewizmu („Niech pętak, harcerz, sztubak, skaut, przerazi się i zrobi gwałt"), do burzenia kościołów i orgii („Niech pada z hukiem stary tum" — wyjątki z „poezji" żydowskiego literata, Słonimskiego), — nie może żadną miarą usposabiać życzliwie dla żydostwa w Polsce. Dlatego uważamy, że żydzi są niepożądanym elemen-

łem w społeczeństwie polskim, nie zasługującym na specjalną litość, ani poparcie.

Dlatego też sprawę emigracji żydowskiej uważamy za tak ważną. iNezdecydowanie w tej sprawie, spory teoretyczne, nie mogą nas cieszyć.

Bardziej jeszcze zastanawiać musi bierna w dużej mierze postawa społeczeństwa wobec sprawy żydowskiej. Teraz zwłaszcza, kiedy obchodzimy miesiąc poświęcony sprawom wychodźtwa polskiego zagranicą, kiedy przypomina się nam, że blisko czwarta część narodu zmuszona jest żyć poza granicami kraju, nie możemy zrozumieć, dlaczego więcej względów okazuje się tu i ówdzie ludności tak mało życzliwej narodowi i państwu polskiemu, niż ludności polskiej. I dlatego też sprawę żydowską poruszamy tu, uważając, że czas zająć wobec niej bardziej zdecydowane stanowisko.

Ojciec św. Pius XI.

Obecny Papież urodził się w Desio, miasteczku oddalonym o 2 mile id Mediolanu, dn. 31 maja 1857 r. Na chrzcie św. otrzymał imiona Ambrożego Damiana Achilles. Ojciec jego Franciszek Ratti był zarządcą przedzalni braci Contich.

Młody Achilles Ratti wychował się w szczęśliwej i pogodnej atmosferze rodzinnej, mimo, że rodzice jego nigdy nie byli bogatymi. Matka pobożna, prosta, oszczędna, była wzorem dobroci. Jej to przyszły Papież poświęcił jedną ze swych prac historycznych: „Tobie, Matko cnót rzadkich i starodawnych, w dzień Twych imienin, z błoga myślą, że może za lat wiele jakiś u-



W dniu 12 lutego cały świat obchodzi 17-tą rocznicę koronacji papieża Piusa XI, którego imię szczególnie związało się z Polską. — Fotografia przypomina obecnego Ojca św. jako nuncjusza Rattiego w Polsce, gdy w czasie wojny polsko-bolszewickiej odwiedza jeden z lazaretów na statku wiślanym.

czony znajdzie, czytając na tej karcie imię Twoje, świadectwo czci synowskiej dla Ciebie". Po ukończeniu liceum w Monzi i kolegium św. Karola w Mediolanie młody Achiles Ratti wstąpił do miejscowego seminarium duchownego, po ukończeniu którego wyjechał do Rzymu ,gdzie odbył studia na trzech wyższych uczelniach (na uniwersytecie Gregorianum, w akademii św. Tomasza i Sapientii), uzyskując trzy doktoraty: z teologii, z prawa kanonicznego i z filozofii. Tutaj w Rzymie w Kolegium Lombardzkim ks. Achiles Ratti odprawia pierwszą Mszę św.

Po powrocie do Mediolanu ks. Ratti zostaje profesorem seminarium duchownego. Jednocześnie poświęca się pracy społecznej wśród robotników i młodzieży. Po kilku latach zostaje powołany do pracy w słynnej bibliotece „Ambrosianum", której w r. 1907 zostaje prefektem. Pole do pracy naukowej ks. Ratti ma tu wielkie. W zaciszu pracy bibliotekarskiej pisze cały szereg swych cennych dzieł. W roku 1912 Papież Pius X powołał prałata Rattiego na wysokie stanowisko w bibliotece watykańskiej. W okresie wojny światowej 25 kwietnia 1918 r. Papież Benedykt XV mianuje Msgra Rattiego na stanowisko wizytatora apostolskiego na Polskę i Litwę. Do Polski przybył w końcu maja i zaraz wziął udział w uroczystości Bożego Ciała. Wspominał później tę chwilę, mówiąc: „Przyszedłem do was, niosąc w ręku Chrystusa". Jak w okresie okupacji niemieckiej zachęcał do wytrwania, tak po odzyskaniu niepodległości Polski z całym zapałem wespół z Episkopatem polskim zabrał się do pracy nad uporządkowaniem życia kościelnego w naszym kraju po okresie długiej niewoli i strasznych spustoszeń wojenych. Na początku r. 1919 tak pisze do ówczesnego premiera Ignacego Paderewskiego: „Poczytuję sobie za największy zaszczyt, za jedną z najwyższych w życiu moim pocich, iż mogę złożyć Panu w imieniu Stolicy Apostolskiej formalne uznanie wskrzeszonego Państwa Polskiego i Rządu... Wspomniałem o uznaniu formalnym, albowiem, o ile chodzi o uznanie faktyczne, to Ojciec św. miał je na celu [illegible]o wyraźnie już wówczas gdy u progu Odrodzenia Waszej sławnej Ojczyzny raczył wysłać mnie w zaszczytnej misji do tego szlachetniego kraju..." Dnia 6 czerwca 1919 r. msgr. Ratti otrzymał nominację na nuncjusza oraz godność tyt. arcybiskupa. Konsekracji biskupiej w katedrze warszawskiej dopełnił ks. arcybiskup metropolita Aleksander Kakowski. Dni pobytu nuncjusza Rattiego wśród nas są jeszcze świeże, by mogły zatrzyć się w naszej pamięci. Zbliżył się do szerokich warstw ludności, jako szafarz darów papieskich dla głodnych. Poznał głęboką religijność naszego ludu i ukochał go. W kołach rządowych i inteligencji polskiej nuncjusz Ratti w krótkim czasie umiał zdobyć dla siebie powszechne uznanie i szacunek.

O umiłowaniu naszego narodu świadczy zachowanie się msgr. Rattiego w okresie walk z bolszewikami. Z powodu zbliżania się wojsk czerwonych do bram stolicy korpus dyplomatyczny opuścił Warszawę. Pozostał nuncjusz, by krzepić słowami wiary i otuchy, by odwiedzać i pocieszać rannych.

Powołany w lutym 1921 na stolicę arcybiskupią w Mediolanie, już w czerwcu tegoż roku wchodzi do Kolegium Kardynalskiego. Gdy 22 stycznia 1922 r. zmarł na grypę Benedykt XV, konklawe kardynalskie dn. 6 lutego obiera Najwyższym Pasterzem Kościoła powszechnego kardynała Rattiego, który przybiera imię Piusa XI. Rozpoczyna się nowa karta dziejów Kościoła w blasku tiary Piusa XI

Przegląd spraw katolickich.

ŚW. BARBARA WRÓCIŁA DO SZYBÓW NA ZAOLZIU.

W karwińskim Zagłębiu węglowym za rządów czeskich usunięto z szybów wszystkie ołtarze i obrazy św. Barbary. Po powrocie Śląska Zaolziańskiego do Polski górnicy zaczęli domagać się, by św. Barbara powróciła na swe dawne miejsce. Żądaniu temu już uczyniono zadość. Obecnie przed zjazdami do kopalni górnicy gromadzą się w cechowni przed ołtarzem św. Barbary i odmawiają wspólnie modlitwę do swej Patronki. W sposób szczególnie uroczysty odbyło się poświęcenie obrazu św. Barbary w szybie Jana Karola w Karwinie, dokonane przez ks. prof. Wałoszka.

„NAUKA RELIGII W SZKOLE.".

W najbliższym czasie zacznie w Płocku wychodzić dwumiesięcznik p. t. „Nauka religii w szkole", wydawany przez Płockie Koło Księży Prefektów, pod redakcją ks. prefekta Kazimierza Krzyżanowskiego.

Tego rodzaju pisma w Polsce dotąd nie było, to też wydawcy oddadzą wielką usługę sprawie nauczania religii w Pismo to będzie przeznaczone dla księży Prefektów i dla świeckich nauczycieli religii.

ŚWIĘTO CHRYSTUSA ROBOTNIKA.

Radio watykańskie doniosło w tych dniach, że w Brooklynie (Stany Zjednoczone) czynione są starania celem ustanowienia nowego święta ku czci Chrystusa Robotnika. Inicjatorzy mają nadzieję, że na petycji, którą się prześle Ojcu św. w tej sprawie, figurować będzie ponad 100.000 podpisów. Święto powyższe byłoby obchodzone w t. zw. „Labour Day".

15 TRAPISTÓW HISZPAŃSKICH OFIARĄ CZERWONYCH.

Prace przy odbudowie klasztoru oo. trapistów w Viaceoli koło Santander, zrujnowanego przez komunistów, dobiegają już końca. Przeor jest wciąż jeszcze w poszukiwaniu zaginionych członków zgromadzenia. Jak już z całą pewnością zostało stwierdzone, 15 zakonników klasztoru w Viaceoli przez długi czas więzili komuniści i zamordowali. Dwóch zakonników zmuszono do odbycia służby wojskowej. Obydwaj zginęli podczas walk na froncie.

OFIARA BEZROBOTNYCH.

Na paryskim przedmieściu Juvisy-sur-Orgo miejscowy proboszcz najął bezrobotnych do budowy kaplicy. Gdy pierwszego dnia wieczorem udał się z wypłatą dzienną, zamiast robotników zastał na rusztowaniu napis: „Pierwszą zapłatę robotnicy ofiarują na kościół. Jutro, zaczyna się budować"!

PIĘKNE WYZNANIE WIARY KRÓLOWEJ HOLENDERSKIEJ.

Królowa holenderska Wilhelmina wygłosiła przed mikrofonem radia przemówienie, wzywające społeczeństwo Holandii do zbiorowego wysiłku w kierunku zespolenia duchowych i moralnych sił narodu. Zakończenie przemówienia królowej było przepięknym wyznaniem wiary monarchini.

„Nie wypełniłabym do końca swego obowiązku — mówiła królowa — gdybym, poruszając sprawę moralnego i duchowego uzbrojenia narodu, nie poświęciła chociaż kilku słów stronie osobistej tej wielkiej akcji duchowej. Wiemy wszyscy, że duch Boży wzywa każdego człowieka i każdy naród ku wyższym celom. Duch ten odpowiada na każde pełne lęku wołanie pogrążonego w cierpieniu i opuszczonego człowieka, który błaga o Bożą pomoc. Pragnienie pomocy i bliskości Bożej nigdy chyba jeszcze nie było tak powszechne i tak silne jak właśnie w chwili obecnej, gdy ma się wrażenie, iż wszystko to, czym się człowiek tak bardzo szczycił, rozpada się w gruzy, gdy tylu ludzi ogarnia niepewność, co robić i gdzie szukać ratunku. Stosunek osobisty i kontakt niejako z Bogiem, bez którego nie może być mowy o żadnym spokoju wewnętrznym, wyrazić można jako umiłowanie prawdy, szczerość i uczciwość... Ponieważ wiele osób pytało się mnie i pyta o mój osobisty stosunek do spraw wiary i o moje osobiste doświadczenia, przypominając mi słowa „Christe avant tout", które niegdyś napisałam, uważam za swój obowiązek dodać jeszcze, że doświadczenie, na których oparłam powyższe słowa, było i jest moją gwiazdą przewodnią w zdobywaniu wyższych wartości. Mam nadzieję, że danym mi będzie pozostać wierną tym słowom „Chrystus przede wszystkim" aż do mego ostatniego tchnienia. Oby Zbawiciel dał mi siły na to".

ORGAN ANGLIKANÓW O OJCU ŚW.

Oficjalny organ kościoła anglikańskiego „Church Times" omawiając ostatnią wizytę ministrów angielskich u Papieża, pisze m. in.:

„Czasy się zmieniły. Jeszcze przed kilku laty wizyta szefa rządu angielskiego w Stolicy Świętej wywołałaby żywe protesty w szeregach wiernych kościoła anglikańskiego. Dziś natomiast fakt ten powitany został radośnie przez cały naród angielski, bez różnicy przekonań i wyznania, ponieważ w obecnej chwili bezradności Papież nie jest wyrazicielem tylko Kościoła katolickiego. Kiedy przemawia Pius XI, mówi On imieniem wszystkich ludzi dobrej woli. W pełni prawa też nosi On tytuł Najwyższego Arcykapłana Kościoła Powszechnego, Patriarchy Zachodu, Następcy św. Piotra, Księcia Apostolskiego. Jak wielu Jego poprzedników, i Pius XI płakał, gdy konklawe oświadczyło Mu postanowienie swoje oddania Mu władzy nad całym światem katolickim. I, jak Jego poprzednicy, również Pius XI po swym obraniu wyrzekł słowa: Przyjmuję swój urząd jak Krzyż, pomóżcie mi go nieść!"

Słowa oficjalnego organu anglikanizmu świadczą, jaką powagą i szacunkiem powszechnym cieszy się moralny autorytet Kościoła katolickiego, uosobiony widomą Jego Głową — papieżem Piusem XI.

DELEGAT APOSTOLSKI W WIELKIEJ BRYTANII.

Jak informuje najbliższe otoczenie nowego delegata apostolskiego dla Wielkiej Brytanii arcybiskupa Williama Godfrey, przybędzie on do Londynu w dniu 11 lutego i zaraz dnia następnego, w 17-tą rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI, odprawi w katedrze westminsterskiej uroczystą Mszę św. w intencji Papieża.

USUNIĘCIE TRUMIEN ZE SZCZĄTKAMI KANCLERZY AUSTRII.

Chociaż prasa wiedeńska przemilczała fakt usunięcia z krypty kościoła Seipel-Dollfuss-Gedachtniskirche na placu Kanclerskim w Wiedniu trumien ze szczątkami dwóch zasłużonych kanclerzy b. Austrii prałata Ignacego Seipla i Engelberta Dollfussa, powoli wyjaśniają się szczegóły tego barbarzyńskiego czynu. Dokonany on został z polecenia wiedeńskiej grupy partii narodowo socjalistycznej w wielkiej tajemnicy z pominięciem wszelkich obrzędów religijnych. Trumnę ze szczątkami ś. p. prałata Seipla przeniesiono na cmentarz centralny, a trumnę ze zwłokami ś. p. kanclerza Dollfusa pogrzebano na cmentarzu trzynastej dzielnicy Wiednia.

Gajus Torn. (53

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ.

— Mister Farmer — rzekł redaktor — przypuszczam, że pan skończył swą pracę.

— 10 minut temu posłałem swój artykuł do zecerni.

— W takim razie mam do pana wielką prośbę. Rzecz jest tak ważna, że nie chcę powierzyć jej komu innemu... Proszę natychmiast przejechać do pałacu premiera i oddać mu mój sekretnik. Jest koniecznem, żeby adresat przeczytał zapiskę moją osobiście. Zupełnie zrozumiałe, że dyżurujący sekretarz będzie panu robił trudności, zdaję sobie sprawę, że będzie panu trudno go przekonać i że wyczyn pański będzie jedynym w swym rodzaju, ale sprawa ma znaczenie międzynarodowe. Premier musi osobiście prze czytać moją notatkę. Niech pan jak najszybciej wraca z odpowiedzią.

Brodacz, pracujący w redakcji w dziale polityki zagranicznej, nie rzekł słowa, kiwnął głową i wyszedł. Znając Ommaneja, był przekonany, że jeśli naczelny redaktor użył go, Foliota Farmera, jako posłańca, sprawa musiała mieć znaczenie.

— Innej rady nie ma — rzekł Ommanej — najlepsze co mogę zrobić, to zwrócić się do mej władzy, a wte dy stanę na prawnym gruncie, wtedy dopiero będzie można zrobić z wiadomości gazeciarski użytek. Jeśli się ze mną zgodzą, będziemy mieli możność w ciągu najbliższych dni ująć w ręce ster opinii społecznej, jeśli zaś podtrzymania ze strony rządu nie uzyskam w przyszłym tygodniu będziemy mieli wojnę.

Bałkan się zakotłuje i nad Bosforem znowu poleje się krew. Tam się zacznie, a niewiadomo gdzie i jak się skończy.

— Cokolwiek bądź by się stało, przed nami powstaje mrok, nie widzę światła — rzekł Spens.

Harold słuchając Ommaneja i widząc jego zimną krew, zapomniał o sobie — obudził się w nim dziennikarz.

— List Hendsa i jego rysunki zupełnie wystarczają — mówił dalej — widać, że i nasz przyjaciel wyczerpał wszystkie środki, by podważyć historyczność wykopaliska i wciąż jeszcze ma nadzieję, że w sprawie mieści się błąd.

— Patrzę w ten sposób: — rzekł Ommanej—samo przez się rozumie się, że z punktu widzenia nowości wykopalisko jest pierwszorzędnej wartości. Hendsa uważają za dobrego archeologa, w tym wypadku jego wykopalisko zostało uznane za prawdziwe przez autorytet wszechświatowy — profesora Szmoldera. W tych warunkach, jeśli by nawet w przyszłości okazało się, że wykopalisko jest bez wartości, dziennik nasz nie poniesie szkody. Oczywiście, musimy na razie poczekać, póki nie otrzymamy całkowitej pewności... I oto niespodziewając się, dostarczył mi pan grubą szyszkę do gazety... Nie mam wątpliwości co do wykopaliska, ono nie tylko wyjaśnia, ale i potwierdza według mnie opowieści ewangeliczne. Jestem chrześcijaninem, ale nie teologiem, i uważam, że chrześcijaństwo daleko łatwiej byłoby przyjęte przez wszystkich, gdyby nie nosiło na sobie znaku nadprzyrodzoności. Zobaczymy co powie Lwellin. Wiele nasuwa mi się jeszcze myśli, ale trzeba przestudiować jeszcze raz dokładnie list Hendsa. Należałoby rękopis z groty nowego grobu podać tak, jak wygląda, trzeba więc pomyśleć o fotografii, trzeba przygotować kopie artykułu i wysłać je pocztą do redakcyj wszystkich dzienników Anglii i resztv Europy. Wreszcie należy zawiadomić Papieża i wszystkich patriarchów, a w końcu podać krótką notatke o tym, jak rękopis Hendsa wpadł w nasze ręce. Wszystko to zrobię dziś, po rozmowie z premierem.

Ommanej znowu podszedł do swe go aparatu i wezwał głównego zecera.

— Mam taką sprawę — Bernes — rzekł redaktor do suchego Szkota, który zjawił się w kamizelce, — musze mieć zecera, człowieka bezwzglednie oddanego i wiernego. Trzeba będzie ułożyć kolumny wyjątkowej wagi i to dopiero po tym, jak całość nakładu dzisiejszego pójdzie do druku. Będzie musiał popracować do rana. Potrzebny mi człowiek, który nie jest gadułą, gdyż sprawa musi być narazie w tajemnicy, musi dobrze znać grecki alfabet, bo będą urywki w tym jezyku.

— Rozumiem — rzekł Szkot. — Zobowiązuje się dostarczyć panu biegłego zecera, który popracuje do rana, grecki zna świetnie, ale ręczyć za jego milczenie nie mogę. Panie redaktorze! — czy to sprawa naprawde bardzo ważna?

— Ważniejsza od tych wszystkich, jakie kiedykolwiek miałem w ręce — rzekł redaktor.

— W takim razie proszę mnie ją zlecić. Spełnię całą pracę sam, przygotuję matrycę do korekty i ręczę, że nikt prócz mnie nie zobaczy ani czcionek ani matrycy.

— Dziękuję! — rzekł redaktor — jestem panu bardzo zobowiązany... Będę tutaj do rana, wyjdę nie na długo, wrócę gdy dzisiejszy nakład będzie szedł do druku, zecernia będzie wtedy wolna i pan będzie mógł zabrać się do pracy.

— Niezadługo zabiorę się do pracy — rzekł Bernes. — Zatrzymam jednego tylko człowieka, który będzie doglądał gazowego oddziału.

— I proszę zamknąć zecernię, gdy pan przyjdzie z korektą.

— Dobrze — odrzekł Bernes, naczelny zecer, którego pensja wynosiła rocznie 600 funtów szterlingów.

— Sprawa w pewnych rękach — zauważył Spens, gdy zecer wyszedł.

Błędów nie będzie, on dobrze zna grekę i często nawet korektorów poprawia.

— Wiem o tym — rzekł Ommanej. — Zlecę mu całość pracy, a jutro, gdy nakład będzie szedł do druku, bez zwrócenia uwagi wsuniemy to, co dziś przygotujemy. Bernes będzie wiedział, ile trzeba zostawić wolnego miejsca. Co się tyczy naczelnego artykułu i wyjaśnień, związanych z odkryciem, to zależy to od dzisiejszej rozmowy z premierem, a może i jutrzejszych wiadomości.

Redaktor zaczął znowu chodzić po pokoju. Myśl pracowała szybko, głeboko, stanowczo. Zwykle słaby, milczący człowiek przeobraził się całkowicie. Umysł objął całą dziedzinę, a praca wewnętrzna odbiła się na całości człowieka. Ommanej — to mózg społeczeństwa Wielkiej Brytanii. Milionerzy płacili bajeczną pensję temu, na pierwszy rzut oka, tak bez znaczenia i chorowitemu człowiekowi. Bo to był mózg, który całej Anglii narzucał swoje myśli i urabiał opinię. Człowiek ten pracował i pracował, zostawiając tyle tylko na sen, ile mu było konieczne. Ludzie nie stykający się z „Telegrafem", nie znali jego twarzy. O tym czasie gdy Anglicy wyczytywali z „Telegrafu" artykuły Spensa, Farmera i Ommaneja, żeby później myśli w nich zawarte uznać za swoje i jako takie rozgłaszać wśród innych, — sami autorzy spali do wieczora, aby z zachodem słońca na nowo zabrać się do odpowiedzialnej a nie raz i tajemniczej pracy...

Ommanej wyjął z szuflady arkusz papieru i zaczął szybko coś notować, po tym zwrócił się do Spensa i rzekł:

d. c. n.

MIGAWKI.

Na frasunek dobry... koniak!

Nie, stanowczo nie mamy zamiaru polecać tej wątpliwej wartości zasady i to od razu zaznaczamy. Co by bowiem powiedzieli nasi mili Czytelnicy, których w jednym numerze uświadamialiśmy o skutkach alkoholizmu, a w drugim... Zresztą koniak jest zbyt drogi, byśmy mogli go polecać nawet z przekonania.

Skąd więc w dzisiejszych migawkach znalazła się ta zasada?

Przypomniało nam ją pewne wydarzenie w sporcie polskim. Jak to już zapewne Czytelnicy nasi wiedzą, wybrała się niedawno reprezentacja naszych sportowców do Paryża, na międzynarodowy mecz piłkarski z z Francją. Wyjazd ten nie przyniósł nam chluby. Dostaliśmy bramek aż miło. Nawzajem nie zdobyliśmy ani jednej.

Ha, trudno — pocieszali się nasi sportowcy. Czy jedna jeszcze więcej przegrana to dla nas nowina? Alboż to nie bili nas już tyle razy!

I może na tych objawach rezygnacji skończyłoby się, gdyby nie szczerość jednego z zawodników, który w żalu odezwał się po meczu do swych kolegów: „Wylazł z was katowicki koniak!"

Rozpoczęło się dochodzenie, co, gdzie i jak, no i dowiedziano się, że tuż przed wyjazdem do Paryża sportowcy nasi obficie raczyli się koniakiem, na imieninach jednego z graczy.

Czy koniak miał jakiś wpływ na przegraną paryską, tego nie będziemy sądzić. W każdym razie stwierdzić należy, że do zwycięstwa naszej drużyny nie pomógł. A może to tylko katowicki koniak ma taką własność? — I tego też nie wiemy.

Powstaje jednak pytanie: czy w takich warunkach warto wydawać pieniądze na tak nieudolną propagandę naszego sportu za granicą?

Dziwactwo i nic więcej.

Podobno, jeśli wierzyć gazetom, w Łodzi powstaje zakład fryzjerski, w którym golić będą kobiety, a usługa w salonach damskich składać się będzie z mężczyzn.

Ma to być pierwszy tak oryginalny zakład w Polsce. Na usprawiedliwienie tego dziwactwa podaje gazeta, że w Anglii i Japonii takie zakłady są bardzo liczne.

A więc bezmyślne naśladownictwo zagranicy. Nie każde jednak naśladownictwo udaje się. Czy to uda się? Czas pokaże. Nam się jednak wydaje, że lepiej, kulturalniej i moralniej byłoby nie wywracać porządku rzeczy. Sensacje i dziwactwa dobre są w cyrku, ale nie w normalnym życiu.

„Firma chrześcijańska".

Niedawno Sąd Najwyższy zajmował się ciekawą sprawą. Zaskarżono oto pewnego fabrykanta kresowego o fałszywe nazwanie swej firmy „chrześcijańską". Nie trudno zgadnąć, kto do takiego oszustwa był zdolny, komu to tak bardzo zależało na wprowadzeniu w błąd klijenteli.

„Chrześcijańską" firmę zaskarżono o nieuczciwą konkurencję. Sąd jednak orzekł, że podobny czyn nie podpada pod ustawę o nieuczciwej konkurencji. Prawnie więc jest wszystko w porządku.

Nie jest to jednak w porządku ze stanowiska narodowego i moralnego. Podstępne podszywanie się pod chrześcijaństwo, dla złudzenia kupujących musi być napiętnowane i właściwie ocenione przez ludność polską i katolicką. Chrześcijaństwo bowiem nie może być płaszczykiem, pod którym będzie się robiło dobre interesy na nieświadomych.

Oto co o panu myślę!

Istną plagą przechodniów i ludzi jeżdżących samochodmi w wielkich miastach, są ludzie opanowani dziwaczną manią trąbienia. Tym zachowaniem się powodują oni nie tylko hałas na ulicach, ale także są przyczyną wielu wypadków.

Znalazł się jednak człowiek, który postanowił oduczyć szaleńców tego nawyku. Jest nim niej. David O. Wilson, z Santa Monica w Ameryce. Wynalazł on aparat, który pokazuje język trąbiącym. Związkowe biuro patentowe z radością przyjęło ten ciekawy wynalazek, który jest kombinacją światła, trąby i długiego języka w tyle samochodu. Wszystko to tworzy obrzydliwą maskę błazna, która działa po naciśnięciu guzika.

Kiedy kierowca jedzie za automobilem i zaczyna trąbić, trzeba tylko nacisnąć guzik. Wynalazek Wilsona zrobi resztę. — Światło pokazuje szkaradną maskę, usta jej otwierają się, wylazi czerwony ozór i słychać taki krzyk, że trąba kierowcy głuchnie.

„Po co mam wychodzić z samochodu i bić kogoś po nosie, gdy mi gra na nerwach", powiedział Wilson. „Nacisnę guzik i maska da znać hałaśliwemu kierowcy, co o nim myślę".

Tyle donosi jedna z gazet. Należy przyznać wielką oryginalność wynalazkowi. żałować tylko trzeba, że nie można go zastosować u nas. Nie dlatego, żeby u nas nie było ludzi o rozwiniętej manii trąbienia bez potrzeby, ale z tego powodu, że każde auto musiałoby jeździć z wyciągniętym językiem. A że i bez tego ludziska lubią chwalić się swymi językami, stanowczo więc tych języków byłoby za dużo.



Pomyśleć tylko, że te zręczne psy uprawiające sport — mogłyby paść ofiarą jakiej sekty „czcicieli diabła".

Biada czarnym psom!

W Rumunii wykryła policja dziwaczną sektę „czcicieli diabła", której zwolennicy dokonywali niesamowitych praktyk. Czarno ubrani, w czarnych maskach na twarzy, odprawiali o północy czarne obrzędy, w czasie których składali na czarnym ołtarzu ofiary w postaci czarnego psa. Psa tego zabijały przed tym dwie czarno ubrane kobiety. Następnie pies był uroczyście chowany w czarnej trumnie.

Po wykryciu czarnej sekty policja osądziła, że zwolennicy jej mają ciemno (czytaj pusto) w głowach i osadziła ich w ciemnych celach. Czeka ich obecnie ciemny los.

Aż dziw bierze, że są ludziska, stworzenia Boskie przecież, którzy tak nisko mogą upaść, że aż szatanowi kłaniać się będą. Nie dziwi natomiast wcale, że tak kochają się w czerni i ciemnościach. Kto bowiem odstąpi od Boga, jasności świata, temu pozostaje tylko ciemność.

Jakże śmieszni są ci „czciciele diabła" i jacy godni litości zarazem.

Sten.

RZECZY CIEKAWE.

KIEDY BYŁ POTOP.

Archeolog angielski sir Leonard Woolley przeprowadzający wykopaliska w pobliżu prastarego miasta. Ur starożytnej Chaldei natrafił na warstwę, w której znajdował się szereg tabliczek z napisami pochodzącymi z 37 wieku przed Chrystusem. Bezpośrednio poniżej znajdowała się warstwa naniesionego mułu rzecznego. Początkowo przypuszczano, że muł ten stanowi dawne łożysko rzeki, gdy jednak poczęto kopać dalej, pokazało się, że pod trzymetrową warstwą mułu znajdują się obfite znacznie starsze jeszcze zabytki, jak malowane naczynia, narzędzia kamienne itd. Widocznie owa gnilna warstwa mułu jest śladem katastrofalnej powodzi, która w tym kraju wygubiła ludzi i przerwała rozwój kultury. Katastrofą tą był prawdopodobnie biblijny potop. Z badań Woolley'a wynika, że zaszedł on przed 37 wiekiem przed Chr., a więc dawniej niż 5,700 lat temu.

TAJEMNICA ZAPACHU JABŁKA.

Niektórzy pisarze — wśród nich jeden z największych poetów niemieckich Schiller — twierdzili, że zapach jabłka nadaje jasności i przeźroczystości ich myślom ułatwia im pracę pisarską. Schiller na przykład trzymał stale jabłka w szufladzie swego biurka i wąchał je, gdy czuł się bardzo zmęczony.

Przed niespełna rokiem uczony botanik wiedeński H. Molisch opublikował ciekawe spostrzeżenie o wpływie zapachu jabłek na inne organizmy roślinne i zwierzęce. Na jedne działał podniecająco i ożywczo, na inne szkodliwe.

Najbardziej jednak interesujące świadczenie poczynił uczony niemiecki Dr. Koegel, który umieszczał larwy pewnego gatunku robaczków pod szklanym kloszem, karmił je kleikiem pszenrym, a ponadto umieszczał w kloszu dojrzałe jabłka w ten sposób, ażeby zapach ich docierał do larw. Otóż uczony wykazał, że dwie grupy larw zamknięte i karmione w identycznych warunkach rozwijały się zupełnie odmiennie. Te mianowicie, które prócz pokarmu poddane były działaniu zapachu dojrzałego jabłka rozwijały się z podwójną szybkością, przybierały znacznie prędzej na wadze.

KOSZTOWNE ŚLIZGAWKI.

Od czasu kiedy znakomita łyżwiarka Sonia Henie została gwiazdą filmową w Hollywood, stały się modne filmy, w których pokazywane są ślizgawki.

Filmy takie są niesłychanie kosztowne nie tylko z powodu zwykle bardzo kosztownej wystawy, ale przede wszystkim dla tego, że urządzenie sztuczne go lodu łyżwiarskiego do zdjęć, pociąga za sobą bardzo wielkie wydatki.

Samo zamrożenie olbrzymiej przestrzeni, mającej 225 stóp długości, 150 stóp szerokości i grubej na 8 cali, wymaga działania aparatów chłodzących, których wydajność równa się sile chłodzącej 155 tysiecy lodowni domowych przeciętnego typu.

Aby blask tafli lodowej jeszcze wyraźniej podkreślić, w lodzie umieszczone są świecące rurki neonowe.

Wreszcie trzeba zaznaczyć, że lód, na którym ślizgają się artyści, powstaje z zamrożenia nie zwykłej wody, a odtłuszczonego mleka. — Lód ze zwykłej wody wychodzi na ekranie ciemno i brudno.

MUZEUM KATASTROF.

W Southampton żyła niejaka pani Calcott. Założyła ona sobie osobliwe muzeum przedmiotów, które spowodowały wypadki lub śmierć. Myśl ta przyszła jej do głowy wówczas, gdy dowiedziała się, że brat jej zginął od kuli w momencie, gdy pił wodę przez filter, jaki mu darowała, by się nie rozchorował od złej wody w Indiach.

Dochodziła do swych ciekawych okazów (opony, noże etc.) przez pilne czytania gazet, których pareset abonowała. Uzbierała wprawdzie coś półtora tysiaca obiektów, ale jednocześnie wydała na nie około $200.000, tak, że znalazła się w skrajnej nędzy. Znalazł się wprawdzie Amerykanin, który odkupił od niej ten zbiór za z góra $6.000, ale nim czek nadszedł — umarła!

Podobne muzeum otwarto w Sidney. Jest to muzeum katastrof. Znajduja się tam przedmioty, które dały ostatnia wiadomość o zaginionych, na przykład deska z rozbitego okrętu, itp.

WĄŻ, KTÓRY POSIADA SZTUCZNE OKO.

Jednym z najokazalszych okazów zwierzęcych wspaniałego londyńskiego ogrodu zoologicznego — jest wąż boadusiciel.

Waż ten, długości 5 metrów stracił ostatnio oko w jakimś wypadku. Ponieważ dyrekcia ogrodu nie chciała pozostawiać węża z pustą orbitą oczną, postawiono zwrócić się do specjalisty, fabrykującego sztuczne oczy.

Operacja, przeprowadzona na wężu udała sie całkowicie tak, że dziś wszyscy ci, którzy zwiedzają zwierzyniec, nie moga odróżnić którego oko weża jest prawdziwe a które sztuczne. Co najciekawsze, to okoliczność, że sztuczne oko nie czyni na wężu specjalnego wrażenia.

NIE WIEDZIAŁA, ŻE JEST MILIONERKĄ.

W małej włosce Pontegade w południowych Włoszech mieszka 85-letnia staruszka Cristelli, którą już od kilkunastu lat utrzymuje gmina. Sędziwa kobieta jest bowiem już od dawna niezdolna do jakiejkolwiek pracy...

Przed niedawnym czasem staruszka ta otrzymała z urzędu skarbowego nakaz uiszczenia podatku w wysokości... blisko miliona lirów.

Oczywiście nakaz ten wywołał konsternację w wiosce, śmiano się z niego uważano bowiem, że urząd skarbowy popełnił niebylejaką omyłkę...

Gdy jednak wójt odesłał nakaz do urzędu skarbowego, zaopatrując go w odpowiednie wyjaśnienie, odnośnie stanu majątkowego 85-letniej Cristelli — wybuchła bomba.

Okazało się, że staruszka jest już od 1928 roku panią kolosalnej fortuny...

Przed dziesięciu laty zmarł w Neapolu milioner, baron Henri de Nobili. — Przed kilkudziesięciu laty staruszka była jego niańką. Baron nie posiadał bliższej ani dalszej rodziny, to też cały swój ogromny majątek, wynoszący kilkanaście milionów lirów w gotówce i nieruchomościach, zapisał staruszce.

Wkrótce po śmierci barona zmarł jednak również człowiek, któremu powierzył on wykonanie testamentu, w ten sposób więc wydarzyło się, że staruszka przez dziesięć lat nie została zawiadomiona o fortunie, jaką obdarzył ją arystokrata.

WARTO ZAPAMIĘTAĆ.

W roku 1939 upływa od

założenia Rzymu	2.692	lat
narodzenia Chrystusa	1.939	„
zburzenia Jerozolimy	1.869	„
zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce (966)	974	„
wynalezienia nut	911	„
wynalezienia kompasu	739	„
wprowadzenia liczb arabskich	737	„
pojawienia się papieru	631	„
założenia Akademii Krakowskiej	575	„
połączenia Litwy z Polską	553	„
wynalazku druku	499	„
wydrukowania pierwszej polskiej książki	474	„
urodzenia Kopernika	466	„
odkrycia Ameryki	447	„
obrony Częstochowy	284	„
wprowadzenia tytoniu	339	„
oderwania się od Prus Polski	282	„
zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem	256	„
wynalazku maszyny parowej	241	„
wynalazku zapałek	119	„
ostatniego powstania polskiego	76	„
otwarcia kanału Suezkiego	70	„
wprowadzenia telegrafu bezdrutowego	43	„
wprowadzenia telefonu	62	„
wybuchu wojny światowej	25	„
wskrzeszenia Polski	21	„

PAMIĘTAJ O OKAZYWANIU POMOCY BEZROBOTNYM — W IMIĘ MIŁOŚCI BOGA.

Panu Dr Niepielskiemu — Prezesowi T-wa Przeciwgruźliczego w Dąbrowie Górniczej.

NA NIC...

NOWELA.

Uporczywie wpatrzona w książkę czytała półgłosem. W pałającej głowie okręconej ręcznikiem szumiało, jakby sto wodospadów.

Ściskała głowę oburącz... mdłe światło lampy naftowej, uwydatniało jej twarz prawie żółtą, mizerną z podkrążonymi oczyma.

Za oknami stała głęboka noc.

Nina zatraciła rachubę czasu. Jutro egzaminy. Na myśl o tym, upadająca prawie z wycieńczenia, zabierała się na nowo do pracy.

— Muszę otrzymać dyplom... muszę — powtarzała uporczywie — a jeśli nie, to.... to... i myśl ginęła w jakimś chaotycznym labiryncie postanowień.

I teraz w kręgu światła, powtarzała i wkuwała w mózg uporczywie potrzebną jej wiedzę.

Oczy przemęczone zapełniały się co chwila łzami... pole widzenia przesłaniały jakieś czarne płatki...

Podniosła się od stołu ciężko. Ręcznik zmaczyła znów w wodzie i okręciwszy nim głowę, podeszła do okna. Widać stąd było Wisłę, a dalej masyw Wawelu. Po nocnej ciszy przypłynął hejnał z Mariackiej.

Nina liczyła uderzenia dzwonu.

— Dwunasta — szepnęła i zapadła w zadumę.

— Co też teraz porabia mama — przemknęła myśl przez zmęczony mózg.

I nagle na myśl o matce, ogarnęło ją głębokie wzruszenie. Pracowała biedna, jak mogła, raz jako praczka, to znów jako służąca lub krawcowa. Czepiała się różnych prac byle wyżywić siebie, syna i jej, Ninie, posłać choć kilkanaście złotych.

— Tak, muszę otrzymać dyplom, lub... — nie dokończyła, podeszła do stołu i zagłębiła się znów w swoich książkach...

A noc głęboka stała za oknami...

. . . .

W dużej sali, przystrojonej zielenią i udekorowanej, pełno dziś ludzi.

Co chwila pada czyjeś nazwisko, co chwila, ktoś wzruszony odbiera dyplom.

I Nina podchodzi do stołu. Jest bardzo słaba, drżącą rękę wyciąga po dyplom...

Chce wrócić na swoje miejsce, lecz nogi się plączą... kaszel zrywa całą postacią, cieniutki strumień krwi wypływa na wargi...

Nina traci przytomność... zapada w bezświadomość i osuwa się na podłogę.

Nina osiągnęła cel?...

. . . .

Skromna izba tonie cała w słońcu. Na łóżku śpi Nina. Przymknięte powieki drgają lekko, z ust wydobywa się ciężki oddech.

Za oknami słychać radosne głosy dzieci, nagle wypływa chrapliwa melodia katarynki.

Nina otwiera oczy... słucha chwilę i blady uśmiech wybiega na usta.

— Ach... to samo grali tam, na Bielanach, gdy ze Stachem byli na wycieczce.

I zapada w błogie wspomnienia... Stach... Boże mój, czemu go jeszcze nie ma, pisał, że przyjedzie — myśli — a przecież, może być... za późno....

O Nina zdaje sobie sprawę z tego, że musi umrzeć... wie, że dni życia już policzone, nie ma ratunku, gdyby tak jeszcze pół roku temu... ale teraz... zapóźno...

Za oknami gra ciągle katarynka, akacje pachną tak upojnie, Nina wciąga chciwie ten zapach, czuje się taka słaba i opuszczona.

Zachrobotało coś u drzwi...

Weszła matka. Na głowie siwiuteńkie włosy, twarz wymizerowana, oczy z głęboką troską biegną ku Ninie.

— Janiu... lepiej ci... — pyta, lecz nagle pojmuje bezsenność tego pytania i drżącą ręką poprawia troskliwie poduszkę.

Nina ujmuje matkę za rękę.

— Mamo... przebacz... ja ci nic pomóc nie mogę... choć tak bardzo tego pragnęłam... mamo, całe cztery lata, tam, w Krakowie, cztery długie lata męki na nic... mamo, na nic... na nic...

Ktoś zapukał do drzwi energicznie.

W progu staje mody człowiek.

— Staś... Boże... Staś...

— Nina... — Podbiega szybko do łóżka, usta chylą się ku jej ustom.

— Nie... nie... nie można Stasiu — mówi łagodnie — mnie całować nie wolno... nie wolno... — wybucha nagle z rozpaczą.

Ujmuje jego ręce i tuli do swych ust... do twarzy...

— Nino... Matko Najświętsza... Nino, co tobie... doktora.

— Dziękuję ci, Stasiu, już nic nie pomoże... dochodzę sobie pomaleńku... gruźlica swoje zrobiła — mówi cicho...

I dodaje smutnie po chwili:

— Na nic, Stasiu, wszystko, na nic...

Dlaczego nie zawiadomiłaś mnie wcześniej, przerwałbym studia, wróciłbym do kraju i zacząłbym pracować, bylebyś ty jeno, byleby cię ratować... Nino, czemu?...

A na jej ustach gości błogi uśmiech, teraz już może odejść... Staś ją kocha, a ona... wątpiła... widzi go jeszcze, jakaż ona szczęśliwa...

— Tak, teraz mogę już... odejść — myśli i przymyka zmęczone oczy.

A przez rozwarte okna pokoju zagląda czerwona tarcza zachodzącego słońca.

Cisza wisi w powietrzu, kwitnące akacje uderzają lekko w szyby okien...

— Czas... czas... zdają się przypominać...

Głowa staruszki - matki pochyla się nisko na piersi, z ust wybiega cicha i żałosna skarga:

Boże, na nic... na nic...

Wtóruje jej daleka melodia katarynki.

Marian Kawka
(Dąbrowa Górn.).



Wspaniały kościół przy klasztorze oo. Dominikanów i domu duszpasterstwa akademickiego stanie w Poznaniu, w pobliżu parku Moniuszki.

Wiadomości z Diecezji.

Nowi Jubilaci.

W roku bieżącym obchodzić będą 50-lecie kapłaństwa następujący kapłani naszej diecezji: ks. Ignacy Chartliński, proboszcz w Działoszynie, ks. Emanuel Maderski — emeryt ks. Jan Szczepka-proboszcz w Siewierzu, ks. prałat Bolesław Wróblewski — proboszcz parafii katedralnej, oraz ks. Marcin Religa — emeryt, z diecezji kieleckiej, zamieszkały w Częstochowie.

40-lecie kapłaństwa obchodzić będą: ks. Wacław Chrzanowski — proboszcz w Rudzie, ks. Wincenty Czarnecki — proboszcz w Chotowie, ks. Władysław Kiełbasiński — proboszcz w Konopiskach, ks. kan. Zygmunt Zawadzki — proboszcz w Krzepicach, ks. Roman Zieliński — emeryt.

Wreszcie 25-lecie kapłaństwa będą obchodzili: ks. Edward Kubik — proboszcz w Wierzbiu, ks. Franciszek Rubik — prefekt w Sosnowcu, ks. Michał Wróblewski — proboszcz w Wójcinie.

Akcja Katolicka w Praszce przy pracy.

Coraz częściej słyszy się w różnych stronach kraju nawoływania do tworzenia bibliotek parafialnych, któreby wypożyczającym dostarczały dobrych i pożytecznych książek. Dość wspomnieć, że sprawa ta poruszona była niedawno na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Teologicznego, na którym ks. prof. Ign. Świński wygłosił interesujący referat pt. „Do walki o dobrą książkę".

Nie trzeba uzasadniać, że wszelkie słowo drukowane wywiera znaczny wpływ na kształtowanie się umysłowości i pojęć człowieka. Stwierdzić jednak należy, że o dobrą prawdziwie książkę jest dziś trudno. Liczne bowiem firmy wydawnicze w chęci jak największych zysków wydają książki nie tyle wartościowe, ile cieszące się poczytnością z racji zawartej w nich sensacji. Opanowanie zresztą rynku księgarskiego przez żydów wyjaśnia dostatecznie ten stan rzeczy.

W tych warunkach dobrą książkę do starczyć mogą szerokim rzeszom czytelników tylko poważnie traktujące swe zadanie biblioteki. Z przyjemnością też można podkreślić powstanie takiej biblioteki parafialnej w Praszce, z inicjatywy ks. Proboszcza Rychlewskiego i przy pomocy Porafialnej Akcji Katolickiej.

Część książek zakupiono z ofiar i dochodów z imprez, część dali szlachetni ofiarodawcy miejscowi i zamiejscowi, część uzyskano od Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie. W ten sposób powstał bogaty księgozbiór, liczący już ponad 800 tomów i stale powiększający się.

Niedawno właśnie, odbyła się uroczystość poświęcenia i oddania do użytku publicznego tej biblioteki parafialnej, którą nazwano imieniem św. Andrzeja Boboli.

Uroczystość zgromadziła spore grono uczestników, którzy z radością oglądali zapoczątkowane tak pięknie dzieło, mające służyć chwale Bożej i dobru parafian praszkowskich.

Jesteśmy pewni, że przy dalszych gorliwych, jak dotąd, staraniach, biblioteka zdoła w krótkim czasie rozwinąć się jeszcze wspanialej i tego jej twórcom i organizatorom szczerze życzymy.

Przy okazji zaś wszystkim szlachetnym ofiarodawcom na rzecz biblioteki składamy serdeczne podziękowanie w imieniu organizatorów.

Na Fundusz Stypendialny im. Ks. Karola Makowskiego.

Wpłacili w dalszym ciągu następujący księża: F. Grela — 10 zł., St. Sapoa — 15 zł., T. Ojrzyński — 20 zł., B. Sokół— 15 zł., S. Pomrrski— 20 zł., F. Zbieszczyk — 5 zł., St. Łopaciński — 20 zł., Wł. Bienias — 5 zł., Wł. Seweryn — 10 zł., Z. Zaborski — 5 zł., J. Zawadzki — 20 zł., St. Gałązka — 10 zł.

Składając za powyższe serdeczne „Bóg zapłać", oczekujemy dalszego dopełnienia „Funduszu".

3-DNIOWE REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43, telefon 10-63.

Serie rekolekcyj: dla Druhen z Częstochowy od 13.II do 17.II; dla Kobiet od 22.II. do 26.II; dla Druhen z Diecezji od 27.II. do 3.III; dla III Zakonu 3.III. do 7.III; dla Pań z inteligencji od 14.III. do 18.III. Zaczęcie wieczorem — zakończenie rano.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Przew. ks. Prob. E. Dyja w Dzietrznikach. Za powiększenie liczby „Niedziel" dla parafii — serdecznie dziękujemy. Łączymy pozdrowienia i życzenia dalszej pomyślnej pracy.

E. N. w Niwce. List otrzymaliśmy. Porozumiemy się listownie.

W sprawie „Kalendarza J.".

Wielu naszych Czytelników nadsyła zamówienia na „Kalendarz Jasnogórski". Próśb tych niestety spełnić nie możemy, gdyż w roku ubiegłym nowego rocznika kalendarza na rok 1939 nie wydaliśmy. Komunikujemy o tym powtórnie, gdyż wielu Czytelników nie zwróciło widocznie uwagi na nasz poprzedni komunikat w tej sprawie.

W sprawie przesyłek pieniężnych.

Przypominamy naszym Czytelnikom raz jeszcze, że obecne konto nasze w P.K.O. posiada numer 307.484, a nie jak dawniej 63.757. Ponieważ już wkrótce wygaśnie termin, do którego można przesyłać pieniądze na dawny numer, przeto uprzejmie prosimy o nadawanie należnych nam kwot na nowy numer.

Do naszych Czytelników.

Z różnych stron otrzymujemy znaczną liczbę listów do redakcji w różnych sprawach. Nie zawsze na te listy możemy odpowiedzieć bezpośrednio, o czym uprzedzamy naszych Czytelników donosząc zarazem, że po uregulowaniu pewnych spraw odpowiadać będziemy na listy zaraz po ich otrzymaniu.

WIELKANOC W RZYMIE.

Jak się dowiadujemy Jego Eminencja Ks. Kardynał Prymas Polski zatwierdził Pielgrzymkę do Rzymu, którą pod Wysokim Protektoratem J. E. Ks. Biskupa St. Adamskiego organizuje Liga Katolicka, Katowice, 3-go Maja 30. Pielgrzymka ta odbędzie się w okresie Wielkanocnym t. j. od 4 do 13 kwietnia r. b. Program jej obejmuje zwiedzanie Wenecji, Padwy, Loreto, Rzymu, Neapolu, Wezuwjusza, Pompei, Montecassino, Assyżu i Florencji. Pielgrzymi przyjęci będą na audiencji u Ojca św. w Wielką Sobotę. Szczególnię doniosłym jest włączenie do programu Pielgrzymki zwiedzanie Loreto, do którego to miasta, jak wiadomo, podobnie jak do Lourdes i Ziemi Świętej, przywiązane są specjalne odpusty — do odpustu zupełnego włącznie.

Niski koszt udziału w pielgrzymce (począwszy od zł. 194) spowoduje prawdopodobnie gromadny udział w pielgrzymce, która całą podróż odbędzie specjalnym pociągiem.

Z OKRĘGU K. S. MĘŻÓW W CZĘSTOCHOWIE.

Okręg K.S.M. przypomina, że wykłady społeczne przy Okręgu odbywają się w każdy poniedziałek, o godz. 19 m. 15. Udział w wykładach brać mogą członkowie wszystkich Oddziałów Akcji Katolickiej, a więc zarówno mężczyzni, jak również kobiety i młodzież.

Sam czytaj i wśród znajomych rozpowszechniaj „NIEDZIELĘ".

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

Dotacje państwa dla wyznań. — Jak wynika z preliminarza budżetowego Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na r. 1939-40 otrzymać mają: wyznania katolickie 20.055.380 zł., ewangelickie 354 tysięcy zł., prawosławne 1.470.880 zł., muzułmańskie 56.950 zł., mojżeszowe 185.760 ,inne specjalne 375.000 zł. — Mamy zaś wyznawców: katolików 25.995.398, ewangelików 897.884, prawosławnych 4.075,012, mojżeszowych 3.276.050, muzułmańskich 6.000, karaimskich 1.500, staroobrzędowców 41.000. — Na oko rozdział tych kredytów robi wrażenie uprzywilejowania katolików. Rozpatrzmy bliżej ten argument. Polska ma 4 obrządki katolickie: łaciński ma 4.500 dusz na 1 parafię, greko-kat. 1.750 dusz na 1 parafię, ormiański 700 dusz na 1 par., wschodni 400 dusz na 1. parafię. Z 20.055.380 zł. otrzymuje: obrządek łaciński i wschodni 16.443.328 zł., greko-katolicki 3.313.405 zł., ormiański 149.647 zł., reszta idzie na zasiłki dla instytucji. Czyli rząd polski wydaje na: — 1 rzymsko-katolika i obrz. wschodni 78 gr. rocznie, 1 krego-katolika 1 zł., 1 ormianina 30 zł. A inne wyznania? — Na wyznania ewangelickie 27 gr., prawosławne 40 gr., muzułmańskie 10 zł., mojżeszowe 6 gr. — Różnice, jak widzimy, znaczne. — Dla polityki państwa polskiego — pisze „Goniec Warsz." — najbardziej charakterystyczne są dwie cyfry dla rzymsko-katolika dopłaca skarb państwa 78 groszy, dla greko-katolika 1 zł. rocznie, rzymsko-katolicy, to w 98 proc. Polacy, greko-katolicy to w 85 proc. Ukraińcy i Rusini.

Po 142 zł. długu państwa przypada na 1 obywatela. Obecne zadłużenie państwa polskiego wraz z gwarancjami sięga sumy 6.781.000.000 zł., w tym długi: wewnętrzne — 2.459.000.000, zagran. — 2.515.000.000, gwarancje — 1.807.000.000. — Zadłużenie to wzrośnienie, gdyż ustawa inwestycyjna na pierwsze trzech lecie przewiduje zaciągnięcie kredytów na sumę 2.000.000.000 zł. — Wzrośnie więc i obsługa długów, która w nadchodzącym roku budżetowym wyniesie ogółem 405.000.000 zł. Z czego pochłania obsługa długów: inwestycyjnych — 17.000.000 zł., FON-u — 42.000.000, nieinwestycyjnych — 193.000.000 zł. — Obciążenie długami państwowymi przeliczone na 1 mieszkańca wynosi 142 zł. — Obciążenie to jest jednym z najniższych w Europie. Mały jest jednak i nasz dochód skarbowy wynoszący 71 zł. na 1 mieszkańca.

Całkowite zniesienie uboju rytualnego. — Sejmowa komisja administracyjna zajęła się wnioskiem pos. Dudzińskiego, zawierającym projekt ustawy w sprawie zmiany dotychczasowej ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach. — Projekt ten zmierza do całkowitego zniesienia uboju rytualnego.

1.733.000 zł. grzywny wymierzył sąd f-mie Wohlwort za nadużycia podatkowe. W dniu 3 bm. przewodniczący sędzia dr Gawroński ogłosił wyrok przeciw właścicielom i kierownikom domu towarowego p. f. Wohlwort, oskarżonym o nadużycia skarbowe.

Główny akcjonariusz firmy, Izaak Cymber, przebywający obecnie w Stanach Zjednoczonych, skazany został na 1.029.000 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 3 miesiące aresztu.

Oskarżony Leib Posmantier na 484.000 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 1 miesiąc aresztu.

Osk. Cymberknopf Hersch na 94.000 zł. grzywny z zamianą na 1 miesiąc aresztu.

Osk. Cymberknopf Josef, osk. Cymberknopf Haskiel i osk. Cymber Abraham na grzywnę po 126.000 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 1 miesiąc aresztu.

Uniewinnieni zostali Chaim Kalb i Leja Cymber.

Łączna grzywna, wymierzona oskarżonym, wynosi 1.733.000 zł, t. zn. dwukrotnie przewyższa wysokość ukróconego podatku.

Wycofane znaczki pocztowe. Z dniem 28 lutego wycofane zostaną z obiegu znaczki pocztowe następujących wartości: 45 gr. (rysunek wyobrażający polski dyliżans pocztowy z XVIII stulecia koloru zielonego), 35 gr. (taki sam rysunek koloru niebieskiego). 75 gr. (podobizna Jana III Sobieskiego koloru wiśniowego), 35 gr. (taki sam rysunek koloru niebieskiego). 75 1 zł. 20 gr. (fragment obrazu Matejki „Odsiecz Wiednia" koloru ciemno - niebieskiego) i 25 gr podobizna Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza koloru brązowego — blok).

Znaczki te będzie można wymieniać od 1 marca do 30 czerwca rb. w urzędach i agencjach pocztowych na ważne znaczki obiegowe równej wartości. Znaczek wartości 25 gr będzie wymieniany tylko w urzędzie Warszawa I.

Program audycyj Polskiego Radia

Od dn. 12.II do dn. 18.II. 1939.

Niedziela, dn. 12.II — 7.15 Audycja poranna, 9.15 **Transmisja nabożeństwa ze Lwowa,** 11.45 Audycje religijne w programach radiowych, 12.03 Poranek symfoniczny z Łodzi, 13.15 Muzyka obiadowa, w przerwach transmisje fragmentów narciarskiego biegu zjazdowego z Zakopanego, 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci, 15.00 Audycja dla wsi, 16.30 „Ze śpiewnika Moniuszki" — koncert, 17.30 „Sensacja w Trocadero" — operetka 19.45 Spisz i Orawa w muzyce — transmisja koncertu z Krakowa, 21.00 Transmisja z biegów zjazdowych pań i panów z Zakopanego, 21.25 Muzyka taneczna w przerwie „Wesoła Syrena"

Poniedziałek, dn. 13.II — 15.00 Słuchowisko dla młodzieży „Baśń o Tysiąconogim" 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 Audycja strzelecka, 19.00 Transmisja z Zakopanego narciarskiego biegu sztafetowego, 19.20 Koncert rozrywkowy, 21.00 **„Zima" — część II oratorium „Cztery pory roku" Hayda,** 22.00 „Dzieje symfonii.

Wtorek, dn. 14.II — 17.30 „Z pieśnią po kraju" 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Slalom — rozdanie nagród — transm. z Zakopanego, 19.25 Koncert rozrywkowy, 21.00 Koncert T-wa Muzyki Współczesnej, 22.00 „Przechadzki ateńskie" — „Naokoło Panteonu".

Środa ,dn. 15.II — 12.03 Aud. Południowa W przerwie transm. biegu narciarskiego, 15.00 „Nasz koncert" — audycja dla młodzieży, 16.35 Miniatury kwartetowe — koncert. 17.00 „Pajęcza sieć szpiegowska" — odczyt. 17.15 „Folklor różnych krajów" — aud. muzyczna, 18.00 Audycja dla wsi, 18.40 Odczyt dyskusyjny „Nowoczesna kobieta", 19.00 Transm z Zakopanego biegu narciarskiego na 18 km., 19.15 Melodie wiedeńskie.

Czwartek, dn. 16.II — 12.03 Audycja południowa. W przerwie transm. narciarskich skoków złożonych z Zakopanego, 15.15 „Kłopoty i rady: Wanda zbiera fotosy" — pogadanka. 16.20 „Jak pracuje bank" — pogadanka dla liców, 17.05 „W dzień litewskiego święta narodowego" — koncert, 17.45 „F. I. S. — Bilans narciarskich zawodów złożonych". 19.00 „F. I. S. — transmisja skoków narciarskich, 19.20 Koncert rozrywkowy, 21.00 Słuchowisko: „Ofiarnice" — Aischylosa.

Piątek, dn. 17.II — 12.03 Audycja południowa. W przerwie transm. z Zakopanego, narciarskiego biegu patrolowego, 16.35 Robert Schumann: Obrazki karnalowe z Wiednia", 17.15 Recital wiolonczelowy Bernarda Michelina, 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 „Miłość, dar nieba zbyt drogi" — „Kurant staroświecki" 19.00 „F. I. S. — transm. narciarskiego biegu patrolowego 19.15 Koncert rozrywkowy, 21.00 „Loteria" — fraszka Moniuszki.

Sobota, dn. 18.II — 17.35 „Canzonetty i madrygały" Palestriny. 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.0 Transmisja z Zakopanego narciarskiego biegu na 50 klm. 21.00 „W ostatnia sobotę karnawału" — **muzyka taneczna.** W przerwach trzy skecze.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Sprawdzanie obywatelstwa żydów w Rumunii. Rumuński minister sprawiedliwości nakazał wszystkim sądom w kraju w trybie przyspieszonym dokonania ostatecznego sprawdzenia praw do obywatelstwa żydów, zamieszkałych w Rumunii.

Do dnia 31.3.1939 r. mają być gotowe spisy wszystkich osób, którym zostanie anulowane obywatelstwo rumuńskie.

Budienny wrócił do łask po przerwaniu „czystki" w armii. Duże wrażenie zrobiła w Moskwie niespodziewana nominacja marszałka Budiennego zastępcą komisarza obrony Z. S. R. R. Stanowisko to piastował swego czasu marszałek Jegorow.

Nominacja ta wraz z pozostawiniem Budiennego na dowództwie moskiewskiego okręgu wojskowego, nastąpiła wskutek nacisku na Stalina marszałka Woroszyłowa ,oraz ze zmianą kursu na Kremlu, polegająca na zerwaniu z trwającą od pewnego czasu „czystką" w armii.



Warszawę odwiedził oficjalnie niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop.

Kanclerz Hitler a Kościół katolicki.

W przemówieniu swym w Reichstagu 30 ub. m. kanclerz Hitler nie pominął stosunku państwa narodowo-socjalistycznego do Kościołów chrześcijańskich, t. j. katolickiego i protestanckiego, stawiając jednocześnie im szereg zarzutów i twierdząc, że ustrój nazistowski nie prowadzi polityki antyreligijnej.

Dyskusja na temat stosunku reżimu nazistowskiego do Kościoła ma szanse b. nierówne, gdyż kanclerzowi i jego współpracownikom wolno stawiać wszelkie zarzuty, gdy tymczasem druga strona, t. j. Kościół w Trzeciej Rzeszy, nie może na nie odpowiadać, gdyż ma usta zakneblowane. Katolicy nie mają już swej prasy, a listy pasterskie biskupów oświetlające stosunek władz do Kościoła z reguły są konfiskowane. W tych warunkach zatem wszelkie fakty i dokumenty ilustrujące prześladowanie Kościoła w Trzeciej Rzeszy mogą się tylko ukazywać na łamach prasy zagranicą.

Twierdzeniu kanclerza Trzeciej Rzeszy, że „ustrój narodowo socjalistyczny nie prowadzi polityki antyreligijnej" przeczą same zarzadzenia oficjalne władz, które zlikwidowały tysiące świetnie postawionych szkół katolickich i uniwersytet katolicki w Innsbrucku, z nauki religii uczyniły przedmiot nieobowiązkowy, zarządzenia, usuwające ze szpitali siostry zakonne, konfiskaty mienia kościelnego, rozwiązanie organizacji katolickich, stowarzyszeń Akcji Katolickiej i t. p. A uwięzienie kapłanów i świeckich katolików, którzy stają w obronie Kościoła? A inscenizowane sztucznie procesy o „obrazę moralności", które zakończyły się fiaskiem i kompromitacją władz? Czyż to wszystko dowodzi lojalnego stosunku reżimu do religii?

Kanclerz powołał się na to, że państwo wypłaca dalej dotację pieniężną Kościołowi, gdy w niektórych demokratycznych państwach, jak we Francji i w Ameryce, Kościół takich dotacji nie otrzymuje. Tak, ale dotacje wypłaca nie partia nazi, lecz idą one ze skarbu państwa, na co składają się podatnicy katoliccy. We Francji i w Ameryce same społeczeństwo katolickie bezpośrednio wypłaca te dotacje, utrzymując kościoły i tysiące kwitnących szkół katolickich, a państwo pozostawia całkowitą wolność pracy duszpasterskiej i misyjnej Kościołowi. A tej wolności nie okupi się żadnymi pieniędzmi.

Kanclerz Hitler powołuje się na to, że przecież w Trzeciej Rzeszy nie pali się kościołów i nie broni się ludności uczęszczać na nabożeństwa. Uważamy jednak, że Trzeciej Rzeszy i jej kultury nie można upodabniać do stosunków panujących w Rosji sowieckiej lub w czerwonej Hiszpanii.

Z POLSKIEJ DIECEZJI MISYJNEJ W AFRYCE.

Z polskiej prefektury apostolskiej Brockenhill (Rodezja Północna w Afryce Południowej) donoszą, że w r. 1938 oddzielono część Prefektury i utworzono nową Prefekturę Apostolską Ndola, którą oddała św. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary oo. franciszkanom włoskim. Skutkiem tego podziału Prefektura Brockenhill polskich oo. jezuitów zmniejszyła się o mniej więcej 100.000 kilometrów kwadratowych t. j. o jedną czwartą Polski, W nowej Prefekturze Apostolskiej mieszka na 120.000 ludności — 7.000 katolików. W pozostałej w zarządzie oo. jezuitów części Prefektury Apostolskiej Brockenhill mieszka 270.000 pogan, 14.395 katolików, tubylców, 205 Europejczyków i 17 innych oraz 2.395 katechenów. Protestantów na terenie Prefektury znajduje się 16.000, prócz nich po setce mahometan i żydów, oczywiście z Polski. Wobec przeszło 300.000 rzeszy rozrzuconej po olbrzymich obszarach Rodezji Północnej prawie że nikłe są siły misjonarskie, Prefektura Apostolska Brockenhill liczy bowiem 14 księży, 16 braci i 33 siostry zakonne. 63 Europejczykom pomagają w pracy misjonarskiej tubylcy - katechiści w liczbie 71 i 38 nauczycieli krajowych. Należy zapytać się, jak urządzają się nasi misjonarze, by podołać ogromowi pracy. W każdym razie władze kolonialne Afryki Południowej pełne są uznania dla pracy polskich jezuitów. Wobec rozrostu chrześcijaństwa w polskiej Prefekturze Apostolskiej w Afryce św. Kongregacja Propagandy widziała się zmuszoną odciążyć naszych misjonarzy, tworząc nową prefekturę.

W KILKU WIERSZACH.

— Zapadła decyzja co do budowy kanału między Śląskiem a Centralnym Okręgiem Przem.

— W Warszawie aresztowano Moszka Ciechanowieckiego, herszta bandy zajmującej się fałszowaniem paszportów. Ciechanowicki dopiero niedawno zwolniony został z Berezy.

— Radio Polskie wciągnęło na listę milionowego abonenta. Jest nim wójt gminy Drohomirczany p. Cz. Nowak.

— W Wiedniu usunięto z kościoła trumny ze zwłokami b. kanclerzy ks. Seipla i Dolfussa.

— Na Węgrzech wprowadzono obowiązkową służbę wojskową.

— W parlamencie francuskim oświadczył min. Bonnet, że Polskę łączy z Francją nierozerwalna przyjaźń.

— Podobno Hitler zamianuje marsz. Goeringa kanclerzem. Sam zachowa jedynie tytuł Führera (wodza).

— Niemcy obliczyli, że w całym świecie jest 17 milionów żydów.

— W Rumunii zabito następcę Codreanu prof. Cristescu.

Sprawy gospodarcze.

WIOSENNE NAWOŻENIE ŁĄK I PASTWISK.

Gdybyśmy zrobili chociaż pobieżny rachunek tego co dajemy w formie uprawy i nawożenia polom i łąkom, a z drugiej strony tego, czego kultury łąkowe i polne wymagają i dają nam, to rachunek ten wypadałby dla łąk bardzo niekorzystnie. Z łąk zabieramy dużo, a dajemy im mało. Przywykliśmy już łąkę traktować jako użytek, który bez naszych starań powinien nam dawać stale obfite plony dobrej paszy.

Do niedawna jeszcze w nawożenju łąk i pastwisk uwzględniano tylko nawożenie fosforowe i potasowe. Pomijano natomiast zupełnie nawożenia azotowe, wychodząc z założenia, iż rośliny motylkowe wchodzące w skład zbiorowiska roślinności łąkowej powinny nagromadzić dosyć azotu nie tylko dla siebie, ale i dla traw, Pogląd ten jest tylko do pewnych granic słuszny i nie wyklucza on jednak możliwości dodatniego nawożenia azotowego.

I nawożenie to w wielu, dość ściśle określonych wypadkach daje rzeczywiście bardzo dodatnie wyniki.

Na terenie Pomorza przeprowadza się już od lat trzech cały cykl doświadczeń właśnie nad wpływem nawożenia azotowego na łąkach. Wyniki tych doświadczeń są bardzo ciekawe i interesujące i świadczą o tym, że na łąkach na glebie mineralnej najważniejszą rolę odgrywa nie nawożenie fosforowe i potasowe, ale azotowe i że daje ono bardzo pokaźne nadwyżki plonu. Dla ilustracji kilka cyfr z tych doświadczeń: plonu siana z obydwu pokosów bez nawozów 41.5 q z hektara, na 3 q saletrzaku 88.7, a więc uzyskano plon dwa razy większy. Kosztem około 70 zł. uzyskano nadwyżkę siana 47 q, przedstawiającą wartość około 250 zł.

Nawożenie azotowe na łąkach (mineralnych) wiosną powinno być zastosowane w nawozach raczej łatwo rozpuszczalnych, a więc takich jak saletra lub saletrzak. Wiosną więc po ruszeniu traw, t. zn. gdy łąka zaczyna się zielenić wskazana będzie dawka około 100—150 kg. na 1 hektar saletraku, a następnie taka sama mniej więcej dawka po pierwszym pokosie. Przyspiesza ona znacznie odrost drugiego pokosu, powiększa go pokaźnie.

Podkreślić tu jeszcze należy, że nawożenie to nie tylko zwiększa plony, ale poprawia jakość całego plonu. Siano bowiem z łąk nawożonych zawiera większy procent białka — jego wartość odżywcza jest większa, jest ono wydajniejsze. I ten moment trzeba więc wziąć pod uwagę. S. St.

BURAKI ĆWIKŁOWE.

Burak ćwikłowy jest warzywem używanym na pokarm przez szerokie warstwy ludności, zapotrzebowanie więc jest duże. Spożywany jest jako dodatek do innych potraw w formie gotowanej, jako t. zw. ćwikła z chrzanem, lub kiszony wraz z kapustą itp. Uprawa jest dość łątwa, a rolnicy plantujący buraki cukrowe śmiało mogą się zająć uprawą i buraka ćwikłowego. Gleby wymaga takiej samej jak cukrowy, nieodpowiednie więc będą gleby zbyt wilgotne. jak i zbyt lekkie i suche. Gleby podmokłe po wydrenowaniu mogą się w zupełności nadawać i pod buraki Uprawy wymaga starannej, głębokiej. Zachwaszczenia w zupełności nie znosi.

Pod względem nawożenia burak ćwikłowy jest bardzo wymagający. Można go uprawiać na świeżym oborniku lub w drugim roku po nim. Pamiętać wszakże należy, że burak ćwikłowy na świeżym oborniku jest mniej smaczny i gorzej się przechowuje. Z tego względu w gospodarstwach warzywniczych buraki te uprawiane są częściej w drugim roku po oborniku, a brakujące składniki pokarmowe uzupełniane są nawozami sztucznymi. Na 1 ha daje się około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej, 500—600 kg. kainitu oraz pogłównie 100—150 kg. saletry wapniowej w 3 dawkach: zaraz po wzejściu, po przerywce oraz w 2—3 tygodnie później.

Uprawiać można buraki na płask lub w redliny. W warunkach gospodarstwa włościańskiego najlepiej zastosować uprawę redlinową. Zwykłym radełkiem wyciągamy redliny tak, aby były odległe jedna od drugiej o 40 cm. Grzbiety redlin przyciskamy gładkim walcem, ponieważ burak lubi ziemię z wierzchu utłoczoną, a w spodzie pulchną. Następnie za pomocą małej motyczki robimy dołek, w który wsypujemy 2—3 kłębki dobrego nasienia, obciskając następnie ziemię tylcem motyczki.

Siać należy po dobrym ogrzaniu ziemi, gdyż burak do wzejścia wymaga 9 stopni C. Zbyt wcześnie zasiane buraki, o ile trafi się przymrozek, nabierają bardzo niepożądanej własności tworzenia t. zw. pośpiechów, t.j. łodyg nasiennych. Burak jest rośliną dwuletnią, w pierwszym roku tworzy gruby korzeń jadalny, dla którego go właśnie hodujemy, a dopiero w drugim roku wydaje nasienie. Tworzenie więc łodyg nasiennych w pierwszym roku jest niepożądane, ponieważ korzeń staje się cienki i łykowaty, a nasienie nie ma żadnej wartości.

Burak nie znosi zupełnie chwastów, dla tego też nie czekają na wyrośnięcie ich niszczymy je gracowaniem, dzięki czemu oprócz tępienia chwastów spulchniamy ziemię. Chwasty trzeba niszczyć ciągle, aż do jesieni. Jeżeli redliny się osypały, to trzeba puścić radełko i poprawić je.

Gdy buraki dostaną dwa liście (oprócz liścieni) trzeba je przerwać. Nie należy jednak przerywać ich zbyt energicznie, w redlinach rośliny mogą pozostać po 15 cm., najwyżej 20 cm. Chodzi o to, że buraki ćwikłowe bardzo duże nie są poszukiwane i niechętnie są nabywane jako mniej smaczne. Najlepsze buraki powinny być wielkości sporej pomarańczy. Z tego względu buraki ćwikłowe mogą rosnąć znacznie gęściej, aniżeli cukrowe lub pastewne.

Bardzo ważną rzeczą jest dobre nasienie. Buraki ćwikłowe krzyżują się nie tylko z innymi burakami, ale nawet z niektórymi chwastami. Kupując więc buraki w niepewnym źródle chociażby bardzo tanio, zawsze ryzykujemy, że możemy nabyć jakąś roślinę nic wspólnego z burakiem ćwikłowym nie mającą. Nasienie nabywać trzeba wyłącznie w bardzo rzetelnym składzie, gdzie można mieć rękojmię czystości odmiany. Nasienia liczy się około 10 kg. na 1 ha. — Hodowla nasienia jest trudna, trzeba bowiem zabezpieczyć rośliny przed skrzyżowaniem się z innymi pokrewnymi i z tego względu produkcję nasienia lepiej pozostawić specjalnym zakładom nasienniczym, a zająć się natomiast produkcją korzeni.

CENY.

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze), loco wagon za 100 kg., w dniu 30-go stycznia b. r.:

Zboża. Warszawa. Pszenica jednolita 20,25 — 20,75, zbierana 19,75 — 20,25, żyto 14,00 — 14,50, jęczmień browarny 18,25 — 18,75, kaszany 16,75 — 17, owies 14,75 — 15.

Inne ziemiopłody. Warszawa. Gryka 18,50 — 19,00, groch polny 23,50 — 25,50, Wiktoria 31 — 33,50, Fołgera 27 — 29, wyka jara 20 — 21, peluszka 22 — 24, łubin niebieski 12 — 12.50, seradela 19 — 21, rzepak ozimy 53,50 — 54,50, jary 48,50 — 49,50.

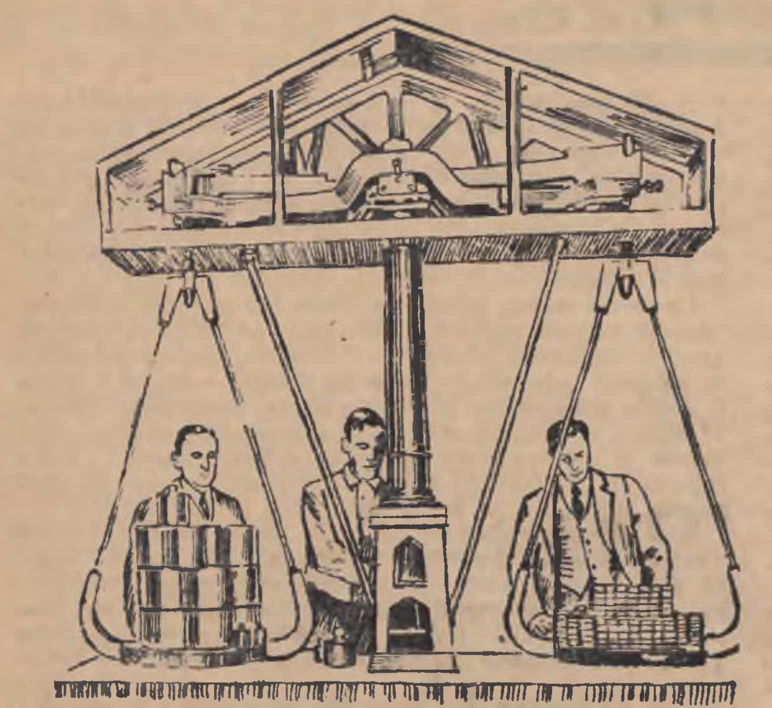
Zmieniło się.

Młody małżonek (w wagonie kolejowym):

— Żonciu, nie wyglądaj oknem, bo zwabisz swą urodą do naszego przedziału pełen wagon ludzi.

Po latach trzydziestu:

— Stara, wychyl łeb poza okno, ludziska się wystraszą i nikt nie wsiądzie do naszego przedziału.



Złoto. Brak tego cennego kruszczu, jego nierównomierny podział pomiędzy pierwszemi potęgami świata — to jedna z głównych przyczyn obecnego kryzysu. — **Na** rycinie olbrzymia waga do **ważenia** sztab **złota** w mennicy nowojorskiej.

Kącik rozrywkowy.

Do uczestników naszych konkursów rozrywkowych.

Raz jeszcze przypominamy naszym miłym Czytelnikom, że zgodnie z życzeniami z ich strony wprowadziliśmy do działu rozrywkowego pewne ważne i pożyteczne zmiany. I tak podajemy zadania trudniejsze nieco, ale ciekawsze. Umieszczać je będziemy w każdym numerze, przeznaczając za rozwiązanie każdego z nich pewną ilość punktów. Rozwiązania zadań z całego miesiąca nadsyłać należy razem, do dnia, który podajemy w każdym numerze. Kto nadeśle trafne rozwiązania z całego miesiąca, czyli uzyska za nie 20 punktów, ten otrzyma jedną z pięciu cenniejszych nagród, jaka przypadnie mu drogą losowania. Oprócz tego, w pewnych wypadkach przyznawać będziemy mniejsze nagrody „pocieszenia".

Kącik rozrywkowy.

Rozwiązania zadań z całego miesiąca nadsyłać należy do 28 lutego b.r.

3. Zadanie dla myślących.

Za rozwiązanie 2 punkty.

Gąsienica weszła na drzewo wysokości 20 metrów, i pnie się do jego wierzchołka. Obliczyć kiedy gąsienica znajdzie się na wierzchołku drzewa, jeżeli wiadomo, że w ciągu doby wzrzebywa 3 metry, a w nocy wskutek osłabienia zsuwa się o dwa metry niżej. Zadanie nie jest wcale tak trudne, jak się wydaje.

4. Pomóżmy im!

Za rozwiązanie 3 punkty.

W pewnym podręczniku na V-tą klasę szkoły powszechnej znajduje się następujące zadanie: „Zegar spóźnia się. O godz. 12 pokazuje 11 godz. 50 min., a o godz. 18 pokazuje 17 godz. 35 min., która jest naprawdę godzina, gdy zegar pokazuje 20 godz."

W pewnym piśmie wskazano na to, że takie zadanie jest zbyt trudne dla ucznia V klasy. Czy istotnie? A może rozwiążą je nasi Czytelnicy.

Rozwiązanie zagadki z nr. 5.

Dnia 5 października 1582 r. nie mogło mieć miejsca żadne wydarzenie historyczne z tego prostego powodu, że takiej daty nigdy nie było w kalendarzu gregoriańskim. Przy reformie bowiem opuszczono 10 dni tak, że zaraz po 4 października nastąpił 15 października.

Po ogłoszeniu tej zagadki otrzymaliśmy kilkanaście listów podających przypuszczalne rozwiązania. Niestety żadne z tych rozwiązań nie było trafne

Rozwiązanie tej zagadki nie było trudne i zawierało się w naszym artykule w nr. 5 „Niedzieli" na str. 67. — Wystarczyło więc uważnie przeczytać „Niedzielę". Słusznie zwróciła na to uwagę JWP. M. w Makowiskach, której jednak rozwiązanie niezupełnie się udało.

Tym, którzy pisali, że tego dnia wprowadzono w Polsce kalendarz gregoriański odpowiadamy, że stało się to dopiero w r. 1583, o czym też informował nasz artykuł.

IV Konferencja Komitetu Porozumiewawczego Publicznych Instytucji Oszczędnościowych.

W dniu 23 b.m. odbyło się w Krakowie czwarte z kolei posiedzenie Komitetu Porozumiewawczego Publicznych Instytucji Oszczędnościowych.

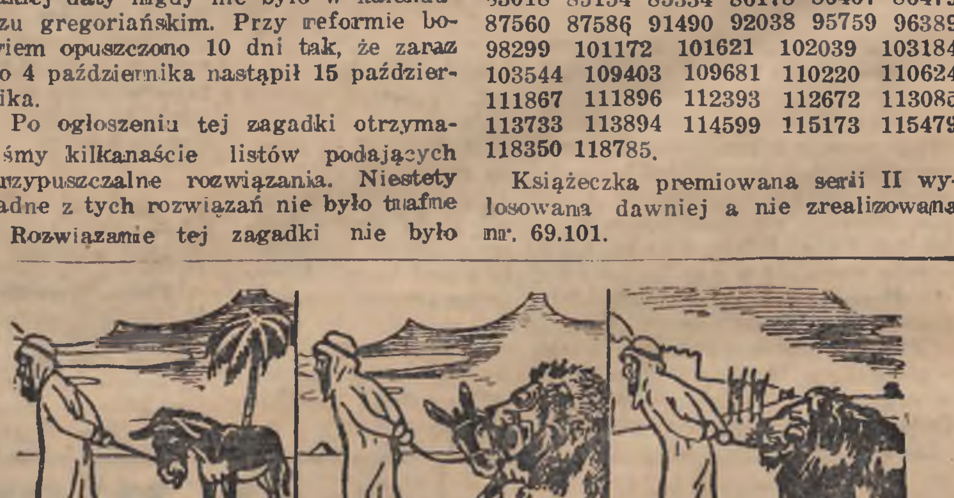
W posiedzeniu, któremu przewodniczył Prezes dr. Henryk Gruber wzięli udział: pp. Min. Dolanowski, prezes Uhma, dyr. Dorawski, dyr. Chudzyński, dyr. Kochanowski, dyr. Zacharzewski, dyr. Jarocki, dyr. Osostowicz, dyr. Szremba, dyr. Szczudło, dyr. Kuźniar, dyr. Tułacz, dyr. Obszyński i in.

Przedmiotem obrad były sprawy polityki finansowej Publicznych Instytucji Oszczędnościowych tudzież zagadnienia dotyczące powołania do życia Komisji Narodowej na przyszły Światowy Kongres Oszczędnościowy.

Dnia 25 stycznia 1939 r. odbyło się w Centrali P.K.O. w Warszawie 40 z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II.

Po zł. 1000.— otrzymają właściciele następujących książeczek: nr. nr.:
50422 52.932 53148 53561 54272 56103 57158 59320 59940 60524 61997 62242 62841 63341 63499 64779 65259 65585 65756 67265 68418 73863 79080 80743 83018 85154 85334 86178 86467 86479 87560 87586 91490 92038 95759 96389 98299 101172 101621 102039 103184 103544 109403 109681 110220 110624 111867 111896 112393 112672 113085 113733 113894 114599 115173 115479 118350 118785.

Książeczka premiowana serii II wylosowana dawniej a nie zrealizowana nr. 69.101.



Historia bez słów.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96. Konto P. K. O. 307.484.
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.